

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 61

Warszawa, czwartek 3 sierpnia 1950 r.

Rok V

TRIUMF LEKKOATLETYKI RADZIECKIEJ

Trenujemy
z radzieckimi
tenisistami

CODZIENNIE na kilku kortach w Sopocie trenują tenisistów radzieckich. Skoro świt wychodzą ze swej kwatery w Grand Hotelu idąc szybkim marszem na miejsce ćwiczeń.

Towarzyszy im niezmiennie trener Siniuczuk, który prowadzi skrupulatnie notatki pracy, by łatwiej orientować się w potrzebach, niedomaganach i błędach swych pupilów. Po zwykłym treningu, rozpoczynają się gry z tenisistami węgierskimi i rumuńskimi. Zwykle jakiś przygodny sędzia liczy gemy, a czasem robią to sami gracze.

O, właśnie mamy taką miłą okazję, bo trenują młodzieżka Jemielanowa i znakomity, rutynowany as rumuński Visiru I. Idą pilnie i sprawnie odbijane, jak od ściany — od rakiety Rumuna. Radziecka tenisistka gra ze skupionym wyrazem twarzy, widać że podiera oczami ruchy i zagrania partnera. Bierze woleja rakietą zbył podniesioną do góry, Siniuczuk przerywa grę i razem z Visiru pokazuje dziewczynie, jak należy wyeliminować błąd.

Za chwilę gra toczy się dalej i o dziwo mała racjonalizacja radziecka — rumuńska sprawia, że wolej wychodzi jak złoto, z czego cieszą się gracze, trener i licznie już zebrana publiczność.

Tymczasem zjawia się Ozierow, który tego dnia będzie grał właśnie z Visiru, obserwuje swego przeciwnika i twierdzi, że będzie musiał jeszcze jakiś czas potrenować na kortach sopockich i piłkami Sienkiewicza, by skutecznie przeciwstawić się grze dobrego Rumuna. Trening Korowiny z Erdödi zgromadził licznych widzów. Dzisiaj radziecka tenisistka ma dobry dzień. W pierwszym secie bije z łatwością węgierską zawodniczkę 6:4, by w drugim ulec jej jednak po zaciekłej walce.

Widać wyraźnie, gdy się systematycznie chodzi na treningi poranne, jak rośnie forma radzieckich tenisistów. Już drugi występ Ozierowa dał pokaz pięknej, silnej, nowoczesnej gry. Viziru miał wprawdzie przewagę, ale tylko w pierwszym secie. Deszcz zastał graczy, gdy prowadził Ozierow 6:5 i mecz musiano przerwać.

Mistrzowie krytej hali — tenisisci radzieccy, którzy przyjechali tu z rewizytą podzielić się z naszymi graczami i trenerami doświadczeniami w zakresie metod treningu. Wiele nam dadzą i wiele jak to sami podkreślają skorzystają. Bo ich metoda pracy, baza na masowości (Mistrzostwa Moskwy 1948 r. — 1594 tenisistów) to skarbnica niewyczerpana, a tenisisci Węgier, Rumunów i Polski podczas turnieju sopockiego to dla nich duży materiał do obserwacji.

Jak grają tenisisci ZSRR? Każdy będzie mógł zobaczyć, bo wystąpią oni w szeregu meczów treningowych. Grają szybko, mocno — ofensywnie. Nie boją się ataku. Ich tenis to atak.

Po okresie aklimatyzacji, który, jak mogliśmy stwierdzić w Sopocie, ma się już ku końcowi, zobaczymy o jakich tenis walczą zawodnicy ZSRR.

Ale największą naszą zdobyczą będzie bezpośrednia możliwość kontynuowania wymiany doświadczeń i nauki. Pierwszy etap, po wiosennej współpracy w ZSRR, dał już wyniki: Są nimi sukcesy naszego tenisa w skali międzynarodowej. Dalszy etap stoi przed nami otworem. Rewizyta radzieckich tenisistów przyniesie niewątpliwie wielkie korzyści obu stronom.

Edward Trojanowski

SKONECKI ZWYCIEŻA ASBOTH

4 emocjonujące sety wielkiej gry

WIELKI pojedynek Asboth — Skonecki mamy już za sobą. Obaj przeciwnicy reprezentują na ogół wyrównaną obecnie klasę, grają, mimo wielu istotnych różnic, na ogół podobnym stylem (przebieg regularnej i precyzyjnej gry obu mistrzów nie można przyrównać do systemu rozgrywania meczu przez ofensywnie grającego Davidssona, czy też Ozierowa, który z reguły dąży do wygrania punktu za pomocą dwu, najwyżej trzech uderzeń).

O zwycięstwie więc w pojedynku Asboth — Skonecki decydowała taktyka. Zwyciężył lepszy w tym dniu taktyk. Zwyciężył Skonecki, gdyż rozegrał po raz pierwszy w swej karierze zupełnie dojrzały mecz pod względem prawie idealnej taktyki, która zaważyła na ostatecznym wyniku spotkania.

Gen. Jaroszewicz wręczył nagrody zwycięzcom w Sopocie

SOPÓT, 2.8. (Tel. wł.)

PUBLICZNOŚĆ, która przez 11 dni trwania turnieju szczelnie wypełniała trybuny sopockiego Ogniska, nie zawiodła w chwili zakończenia Międzynarodowych Mistrzostw Polski. Po zakończeniu ostatniego spotkania wszyscy zostali na miejscach i dawno nie oglądaliśmy już zakończenia imprezy sportowej przy tak wypełnionej widowni.

Po odegraniu hymnu państwowego do ustawionych w szeregu zawodników rumuńskich, węgierskich i polskich przemówił wiceminister Obrony Narodowej, prezes PZT, generał Jaroszewicz, dziękując im za udział w turnieju. Gen. Jaroszewicz zwrócił się do gości radzieckich wyrażając im wdzięczność za uświetnienie turnieju swą obecnością przekazując za ich pośrednictwem pozdrowienia od sportowców krajów demokracji ludowej dla całego narodu radzieckiego i Generalissimusa Stalina.

Na zakończenie gen. Jaroszewicz życzył zawodnikom, aby dążyli do jeszcze większego podniesienia poziomu gry.

Następnie mowa przystąpił do rozdania nagród, które odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze. Każdy tenisista kroczący od stołu z nagrodami witany był rzeszami oklaskami przez widzów.

Jak więc grał Skonecki, jaki opracował plan batalii, batalii trudnej, w której dawaliśmy mu 40 procent na sukces?

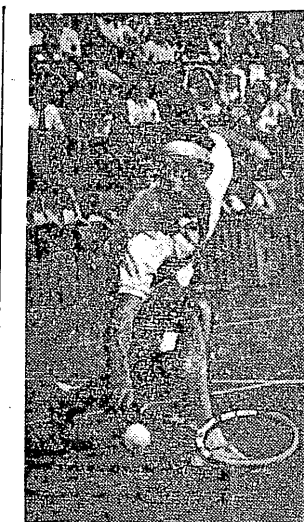
Grę Skoneckiego znamy już zupełnie dokładnie. Umiemy po kilku zaledwie jego uderzeniach treningowych przed meczem, wyczuć czy znajduje się on w uderzeniu, czy posiada w tym dniu skłonność do idealnej koncentracji.

Na początku meczu z Adamem, biorąc nawet pod uwagę nienormalne warunki gry (obmokły kort) wyraźnym było, iż Skonecki grać będzie poniżej formy. Pierwsze próby uderzenia wymieniane z Asbothem wskazywały od razu, iż mistrz Polski znajduje się w znakomitej formie. Wówczas zaczęliśmy się niepokoić już tylko o stronę taktyczną.

dalszy ciąg na str. 3



Mistrzyni ZSRR Korowina Bwanowa



WŁADYSŁAW SKONECKI
międzynarodowy
mistrz Polski

Foto API

Międzynarodowi mistrzowie Polski w tenisie na r. 1950

Gra pojedyncza kobiet:
Koermeczi — Węgry
Gra pojedyncza mężczyzn:
Skonecki — Polska
Gra podwójna:
Asboth, Adam — Węgry
Gra mieszana:
Koermeczi, Asboth — Węgry
JUNIORZY:
Gra pojedyncza:
Jansco — Węgry
Gra podwójna:
Jansco—Węgry, Juhas—Rumunia

Zatopek jedzie do Finlandii

Rekordzista świata w biegu na 10.000 m Zatopek został wraz ze średniostanowcem Cevoną zaproszony do Finlandii na kilka startów. Obaj zawodnicy mają wystąpić jeszcze w tym tygodniu w Helsinkach, a następnie w Turku i Tampere.

Wyróżnienie lekkoatletów

PZLA udzielił pochwały za postawę godną sportowca Polski Ludowej drużynie lekkoatletycznej, która startowała w Niemieckiej Rep. Demokratycznej, z wyróżnieniem Bregulanki, Mariana Hoffmana, Kiszki i Buhla.



Korbuet trenuje w Sopocie

Foto API

23 zwycięstwa ZSRR

Kłeska węgierskich lekkoatletów

MOSKWA, 2.8. (Tel. wł.)

MECZ lekkoatletyczny ZSRR — Węgry rozegrany w niedzielę i poniedziałek na wspaniałym stadionie Dynamo w Moskwie, zgromadził na trybunach łącznie w oba dni niemal 100.000 widzów. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 217:128 pkt., przy czym punktowane były łącznie konkurencje męskie i kobiece. W konkurencjach indywidualnych każde państwo było reprezentowane przez dwu zawodników, względnie zawodniczek.

Wysoki wynik cyfrowy raz jeszcze potwierdza jaką potęgą jest lekkoatletyka radziecka. Drużyny węgierskie dały z siebie maksimum, stając prawie w każdej konkurencji zwycięzcy i porażając walki. W szlachetnej rywalizacji musiał jednak uznać wyższość gospodarzy. Obie drużyny pobili w czasie meczu kilka rekordów krajowych.

(Dalszy ciąg na str. 2)

II plenarne posiedzenie GKKF

W piątek, 4 bm. odbędzie się w sali WKKF II plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Głównym punktem obrad będzie zagadnienie kadr na odciśnięcie kultury fizycznej, w związku z walką o realizację planu 6-letniego.

Na plenum będą obecni tenisisci radzieccy, którzy w sobotę i niedzielę rozegrają na kortach w Warszawie spotkania pokazowe.

Ponad 300 zgłoszeń do mistrzostw lekkoatletycznych

Do mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Krakowie (13 — 15 bm.) zgłosiło się już ponad 300 zawodników. Licznie będą reprezentowani zawodnicy wiejszy. LZS Żurawica zgłosił 28 zawodników i zawodniczek.

Podczas mistrzostw PZLA organizuje konferencję z prezesami i wiceprezesami okręgów oraz trenerami. Celem konferencji będzie omówienie działalności sportowej okręgów oraz spraw szkoleniowych.

Mistrzostwa zapowiadają się więc imponująco. Liczba 300 zawodników — rekordowa; przy stale wzrastającym poziomie i-ati, będziemy świadkami wspaniałej walki, z której narodzić się może nie jeden rekord.

Konferencja, zapowiedziana przez PZLA ułatwi dalszą pracę trenerom i działaczom. Mistrzostwa w Krakowie będą kamieniem milowym polskiej lekkoatletyki.

Rakoczy dziękuje za troskliwą opiekę

MAM nadzieję, że tytuł mistrzowski świata, jaki zdobył w Bazylei, nie będzie ostatni i że wkrótce możemy oczekiwać drugiego tytułu w innych dziedzinach sportu — powiedział Helena Rakoczy podczas przyjęcia gimnastyczek w WK KF.

Dziękując GKKF za opiekę, jaką rozłożył nad naszymi reprezentantkami podczas przygotowań do mistrzostw świata, Rakoczy zwróciła jednocześnie uwagę na szczególnie serdeczną opiekę prezesa PZG, ppłk. Noskiewicza i sekretarza prezydium GKKF, Kosmana na mistrzostwach.

— Czuliśmy się niejednokrotnie pokrzywdzone przez sędziów — mówiła Rakoczy — jednak obaj oni potrafili nas pocieszyć i stworzyć przychylną atmosferę, w której rezultacie wytrwałyśmy do końca.

W imieniu całego zastępu reprezentacyjnego, który składa się z instruktorek gimnastyki, Rakoczy złożyła zapewnienie, że dąży on wszelkimi staraniami, aby odpowiednio wychować powierzona jej opiece młodzież.



Bernard Radojewski, trener mistrzyni świata Heleny Rakoczy (patrz artykuł str. 4)

Ostatnie uderzenia rakiet w Sopocie

str. 3 i 6



Trener tenisistów ZSRR Siniuczuk

A. E.

Deszcz rekordów na meczu ZSRR - Węgry

Kanaki pokonał Nemetha

a Gyarmati wygrała z Czudiną

(Dokończenie ze str. 1)

W KONKURENCJACH kobiecych Węgierki odniosły trzy zwycięstwa, dzięki Gyarmati, która pobiła rekordy krajowe na 200 m i 80 m pł. W skoku w dal Węgierka osiągnęła zwycięstwo już w pierwszej kolejce skoków. Warto podkreślić, że Gyarmati miała ledwie dwa skoki dobre (drugi był 581), pozostałe zaś cztery przekroczyła, przy czym w jednym z nich miała 600! Czudina miała skoki: 569 — 579 — 556 — 570 — 550. W przedostatnim skoku przekroczyła.

W biegu na 200 m poprowadziła na krzyżnię Malszina, zdobywając okół 1 m przewagi nad Gyarmati. Na prostej Węgierka zaatakowała Malszinę i zrównała się z nią na 30 m przed metą, wygrywając o dłoń.

GYARMATI PO RAZ TRZECI

Wspaniały pojedynek odbył się w biegu na 80 m pł. Do czwartego pętla Gyarmati biegła równo z Czudiną, która teraz potknęła się i straciła około 1 metr. Przewagę tę Węgierka utrzymała do ostatniego pętla, na prostej zaś Czudina walcząca zaciekle i odrobiła stracony dystans, przegrywając minimalnie w identycznym zresztą czasie co Węgierka. Czas 11,4 jest rekordem Węgier.

W konkurencjach męskich Węgrzy zdobyli również trzy pierwsze miejsca w konkurencjach indywidualnych oraz wygrali sztafetę 4 x 400 m w rekordowym czasie.

WSPANIAŁY BIEG NA 1.500 M

Najpiękniejszą konkurencją w pierwszym dniu był bieg na 1.500 m. Pierwsze okrzyki poprowadził Bielokurów (400 m 59,0) przed Garayem. Po 400 m objął prowadzenie Weetyusme, a Węgrzy starali się tylko o to, aby nie odpaść od czołówki. 800 m Weetyusme przebiegł w 2:02,5, a 1.000 m w 2:35,2. Po 1.200 m kolejność nie zmieniła się. Prowadził Weetyusme przed Bielokurówem, zaś krok w krok za nimi biegli Węgrzy.

Na 200 m przed metą Garay zastał kowal na krzyżnię zawodników radzieckich, minął ich i zdobył kilka metrów przewagi. Na ostatniej prostej Weetyusme odrobił stracony dystans, lecz kiedy zrównał się z Garayem, ten zwiększył tempo i wspaniale finiszując, pierwszy przerwał taśmę.

PORAZKA REKORDZISTY ŚWIATA

Ogromne zainteresowanie wywołał pojedynek rekordzisty świata Nemetha z Kanakim. Po pierwszej kolejce rzutów prowadzenie objął Kanaki, mając 56,37 m wobec 53,79 Węgra. Kanaki rzucał regularnie i doskonalnie, wyszedł mu drugi rzut — 56,50, podczas kiedy Nemeth miał ledwie 47,54. Trzeci rzut lekkoatleta radziecki miał spalony, natomiast Nemeth rzutem 56,92 objął z kolei prowadzenie.

W czwartej kolejce rzutów, Węgier osiągnął wynik ledwie o 1 cm gorszy od poprzedniego, a Kanaki miał tylko 40,25 m. Piąty rzut Nemeth miał spalony, wynik Kanakiego — 54,78. Wreszcie ostatnia kolejka rzutów. Nemeth jest wyraźnie zdenerwowany po nieudatym poprzednim rzucie. Prowadził jeszcze, to prawda, ale denerwuje go niezwykły spokój Kanakiego.

Na trybunach jak makiem zasiał. Ruza Kanaki i za kilka chwil przez megafon słychać słowa: 57,35! Kanaki objął prowadzenie! Ruza Nemeth — wynik gorszy od poprzednich (55,85). Rekordzista świata został pokonany...

POJEDYNKI W SPRINTACH

Zacięty był również pojedynek na 100 m. Do 40 m prowadzi Suchariw, któremu zagraża Karakułow i Szebeni. Drugi Węgier, Csanyi bniegnie sztywno i nie jest groźny. Wspaniałym finiszem Suchariw zapewnia sobie zwycięstwo na mecie, a od konkurentów dzieli go ledwie ułamek sekund.

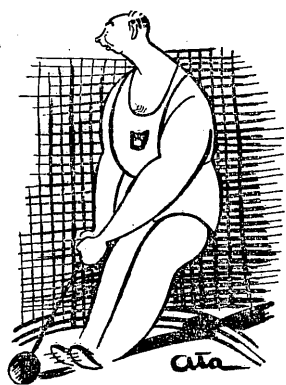
Olbrzymim zainteresowaniem cieszył się bieg na 200 m. Pierwszy tor wylosował Suchariw, mając przed sobą Csanyiego, Karakułowa i Szebeniego. Csanyi, specjalista od biegu na krzyżnię utrzymał się do prostej równo z Karakułowem, który prowadził w pierwszej fazie ten wspaniały bieg. Na prostej kolejność zawodników zmieniła się za-

sadniczo. Węgier „spuchł” i spadł na ostatnie miejsce. Prowadzenie objął Suchariw, na drugą pozycję wyszedł Szebeni, który na 50 m przed metą zagrażał poważnie Suchariwowi. Na ostatnich metrach przy akompaniamencie ogromnego dopingu publiczności, Węgier toczył zaciętą walkę o zwycięstwo z Suchariwem, którego pokonał na taśmę o ułamek sekundy.

SZTAFETY JAK ZWYKLE, EMOCJONUJĄCE

Bardzo emocjonujące były obie sztafety. W 4 x 100 m na pierwszej zmianie biegli Zarandi i Suchariw. Węgier pobił doskonale i wyrobił dla sztafety około 1 m przewagi. Szebeni oddał pałeczkę razem z Korosiewiczem, Csanyi utrzymał równowagę z Sanadze, natomiast zmiana z Golderem była zła i Węgier nie mógł już odrobić straconego dystansu nad Karakułowem, który doskonale finiszował.

Sztafeta 4 x 400 m przyniosła zwycięstwo Węgom. Oba zespoły po-



Nemeth (Węgry)

biły rekordy swych krajów. Walka o pierwsze miejsce toczyła się do ostatniego metra. Węgrzy pobiegli doskonale. Karadi miał 49,2, pozostali zaś poniżej 49,0, mianowicie: Marosi 48,8, Solymosi 48,5 i Banhalmi 48,3.

LEKKOATLECI węgierscy byli bardzo serdecznie podejmowani przez gospodarzy. Wszyscy uczestnicy meczu otrzymali dyplomy pamiątkowe od Wschodnich. Rady KF i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR.

WYNIKI:

KOBIECY:

100 m — 1. Soczenowa — 12,1; 2. Malszina — 12,3; 3. Egri (W) — 12,6; 4. Rakheley (W) — 12,7.
200 m — 1. Gyarmati (W) — 25,2 — rek. Węgier; 2. Malszina — 25,3; 3. Soczenowa — 25,5; 4. Egri (W) — 26,0.
800 m — 1. Wasiliewa — 2:13,5; 2. Sokolowa — 2:18,1; 3. Bacsak (W) — 2:18,2 — rek. Węgier; 4. Hazucha (W) — 2:18,8 — rek. juniorek.

Mistrzyni świata zapoczątkowała zbiórkę dla walczącej Korei

PRZEWODNICZĄCY GKKEF, poseł Motyka gratuluje Rakoczy tytułu mistrzowskiego, podkreślił, że sukces Rakoczy w Bazylei ma nie tylko znaczenie sportowe, lecz i wielkie — propagandowe, popularyzujące sport Polski Ludowej za granicą. Rakoczy zapoczątkowała wśród nagrodzonych przez GKKEF i WKKEF sportowców akcję zbiórki pieniężnej dla walczącej Korei.

— Czynem tym Rakoczy wykazała świadomość polityczną i ideową — mówił sekretarz prezydium GKKEF, H. Szemberg. — Apel Rakoczy był godny sportowca i patrioty, który rozumie, że zwycięstwo w sporcie nie jest celem samym w sobie, lecz że jest ono wkładem do walki o pokój i postęp na świecie. Postępowanie Rakoczy i naszych sportowców odnosić pomoże dla bohaterstwa ludu Korei znalazły szerokie echo na całym świecie. W ten sposób wszyscy nagrodzeni sportowcy manifestowali fakt, że w swej pracy sportowej widzą ważną sprawę walki o pokój.

Z RUMUNAMI SPOTKAMY SIĘ W TERMINIE POŹNIEJSZYM

Termin meczu lekkoatletycznego Polska — Rumunia przewidziany na 5 i 6 bm. w Bukareszcie, został przełożony na późniejszy okres.

80 m pł. — 1. Gyarmati (W) — 11,4 — rek. Węgier; 2. Czudiną — 11,4; 3. Jakuszowa — 11,7; 4. Koloszwari — 12,2.
4x100m — 1. ZSRR — 47,5 — rekord;
2. Węgry — 48,2 — rekord.
100 m — 1. Andrejewa 14,42; 2. Soczenowa — 13,64; 3. Fohar (W) — 11,78; 4. Jozsa (W) — 10,38.
dyk — 1. Dumbadze — 45,03; 2. Ponomalowa — 44,16; 3. Jozsa (W) — 39,55; 4. Umbral (W) — 29,85.
oszepe — 1. Sewrukowa — 48,12; 2. Zibina — 46,42; 3. Umbral (W) — 39,56; 4. Vucsis (W) — 34,69.
w dal — 1. Gyarmati (W) — 584; 2. Czudina — 580; 3. Bogdanowa — 572; 4. Lohasz — 530.
wzwyż — 1. Ganeker — 160; 2. Czudinowa — 160; 3. Csaki (W) — 150; 4. Lohasz (W) — 145.

MĘSCZYŹNI:

100 m — 1. Suchariw — 10,6; 2. Szebeni (W) — 10,7; 3. Karakułow — 10,8; 4. Csanyi (W) — 10,9.
200 m — 1. Szebeni (W) — 21,7; 2. Suchariw — 21,8; 3. Karakułow — 21,9; 4. Csanyi (W) — 22,0.
400 m — 1. Knaizenko — 48,6; 2. Komarow — 48,9; 3. Banhalmi (W) — 49,2; 4. Solymosi (W) — 49,7.
800 m — 1. Modaj — 1:53,3; 2. Dzemin — 1:53,8; 3. Beres (W) — 1:54,2; 4. Garay (W) — 2:01,7.
1.500 m — 1. Garay (W) — 3:49,5; 2. Weetyusme — 3:50,4 — rekord ZSRR; 3. Bielokurów — 3:52,2; 4. Beres (W) — 3:52,4.
5.000 m — 1. Popow — 14:27,8 — rekord ZSRR; 2. Połidajew — 14:31; 3. Szogedi (W) — 14:46,4; 4. Szlegyl (W) — 15:11,2.

10.000 m — chód — 1. Mengis — 47:26,4; 2. Zeitunys — 48:02,4; 3. Laszlo (W) — 48:20,6; 4. Somogyi (W) — 50:36,6.
110 m pł. — 1. Litujew — 15,0; 2. Denisenko — 15,5; 3. Csenger (W) — 16,2; 4. Palfi (W) — 16,3.
400 m pł. — 1. Litujew — 53,0; 2. Luniew — 53,6; 3. Berdi (W) — 55,4; 4. Csenger (W) — 55,6.
4x100 m — 1. ZSRR — 40,9; 2. Węgry — 41,1.
4x400 m — 1. Węgry — 3:15,8 — rekord; 2. ZSRR — 3:16,0 — rekord.
5.000 m przos przeszkody — 1. Sawonkow — 9,15; 2. Soltykow — 9:15,2; 3. Jaszenski (W) — 9:32,8; 4. Szlegyl (W) — 10:01,2.
kula — 1. Lipp — 16,45; 2. Gollanow — 15,43; 3. Loyal (W) — 15,84; 4. Horvath (W) — 15,67.
dyk — 1. Lipp — 50,31; 2. Klica (W) — 48,56; 3. Isajew — 47,06; 4. Horvath (W) — 46,32.
oszepe — 1. Jewilew — 66,40; 2. Varzegli (W) — 66,31; 3. Wejman — 64,72; 4. Rakheley (W) — 57,81.
młot — 1. Kanaki — 57,35; 2. Nemeth (W) — 56,92; 3. Petike (W) — 52,04; 4. Ibenko — 50,52.
w dal — 1. Madalov — 714; 2. Foel-desy (W) — 694; 3. Kuznecow — 689; 4. Puskas (W) — 669.
wzwyż — 1. Illasov — 195; 2. Wenowicz — 190; 3. Lehoczyk (W) — 185; 4. Foel-desy (W) — 180.
łyżka — 1. Hommonay (W) — 400; 2. Kozliew — 390; 3. Kovacs (W) — 380; 4. Ozolin — 360.
trójak — 1. Szerbakow — 15,66; 2. Zambrimbor — 15,01; 3. Puskas (W) — 13,70; 4. Palfi (W) — 12,16.

Przed niedzielą ligową

Pilkarze klasy państwowej zgubili kondycję na wczasach

O D kilku już tygodni walczą zwycięzcy o pierwszeństwo w tabeli ligowej Unia Ruch i Związkowiec Kraków. Najbliższa niedziela zdecyduje wreszcie o wyraźnej przewadze jednego z zespołów. Obie drużyny spotkają się w Krakowie w meczu, który może mieć decydujące znaczenie dla końcowego układu tabeli. Kto wygra?

Na pytanie to trudno jest dać odpowiedź. Oba zespoły wygrały ostatnie spotkania przekonywująco i w wysokim stosunku, ale forma ich, zwłaszcza Związkowca, wywołuje pewne zastrzeżenia. Tak się dzieje, że od lat już obserwujemy to samo zjawisko: Po przerwie w rozgrywkach ligowych, która ma zapewnić graczom odpoczynek, a tym samym lepszy start w drugiej części mistrzostw, wszystkie zespoły wychodzą na boisko zupełnie nie przygotowane. Jest to o tyle dziwne, że każda z drużyn ligowych przebywa na specjalnym obozie, który przynajmniej powinien zapewnić odpowiednią kondycję, tymczasem ostatnie spotkania ligowe wykazały, że i kondycja zniknęła gdzieś na wczasach. Wydaje się więc, że należało by pomyśleć o pewnych zmianach w sposobie wykorzystywania przerwy letniej, zmianach, który gwarantowałyby z jednej strony dobrze zasłużony odpoczynek, z drugiej zaś dobrą formę w rozgrywkach.

Wróćmy jednak do meczu Związkowiec Kraków — Unia Ruch. Szanse, naszym zdaniem, są równe. Jeśli jednak można zabawić się w przewidywania, to więcej możliwości zwycięstwa dajemy Śląskowi, który w tym znaczenie sportowe, lecz i wielkie — propagandowe, popularyzujące sport Polski Ludowej za granicą. Rakoczy zapoczątkowała wśród nagrodzonych przez GKKEF i WKKEF sportowców akcję zbiórki pieniężnej dla walczącej Korei.

— Czynem tym Rakoczy wykazała świadomość polityczną i ideową — mówił sekretarz prezydium GKKEF, H. Szemberg. — Apel Rakoczy był godny sportowca i patrioty, który rozumie, że zwycięstwo w sporcie nie jest celem samym w sobie, lecz że jest ono wkładem do walki o pokój i postęp na świecie. Postępowanie Rakoczy i naszych sportowców odnosić pomoże dla bohaterstwa ludu Korei znalazły szerokie echo na całym świecie. W ten sposób wszyscy nagrodzeni sportowcy manifestowali fakt, że w swej pracy sportowej widzą ważną sprawę walki o pokój.

Szczecin czeka na juniorów

Szczecin przyszykuje się do mistrzostw Polski juniorów. W tej chwili zostało zgłoszonych 63 zawodników z 7 okręgów. Spodziewany jest jednak udział 108 juniorów — tak że w pierwszym dniu trzeba będzie rozegrać aż 56 spotkań. Wobec tak dużej ilości zawodników, PZB nie zgodził się na żadne dodatkowe zgłoszenia.

Warszawa - Wiedeń na ringu

Wiedeński Związek Bokserski pragnie nawiązać kontakt sportowy z Warszawą i prosi o rozgrywanie dorocznych spotkań. PZB, za akceptacją GKKEF zgodził się na rozegranie pierwszego spotkania Warszawa — Wiedeń w Warszawie i zaproponował termin 17 września.

Przed niedzielą ligową

Pilkarze klasy państwowej zgubili kondycję na wczasach

Również w Krakowie spotkają się Gwardia z ŁKS Włókniarz. Gwardia wciąż jeszcze nie zrezygnowała z tytułu mistrzowskiego i w każdej chwili mogą wysunąć się na pierwsze miejsce. Wystarczy bowiem by Związkowiec i Unia zakończyły swą walkę na remis, a Gwardia pokonała ŁKS bez utraty bramki i już zająłby miejsce w tabeli. Nie wiemy, jak zakończy się pojedynek liderów, ale w meczu Gwardia — ŁKS odajemy szanse Gwardii.

W Warszawie CWKS zmierzy się z Górnikiem z Radlina. Forma wojoskowych nie jest wprawdzie błyskotliwa, ale umiejętności ich powinny starczyć na pokonanie ambitnych lecz słabszych technicznie Górników.

W Poznaniu Związkowiec walczy z Ogniwem Kraków. W meczu dwóch byłych mistrzów Polski, którzy w r. b. wyraźnie obniżyli loty,

WYNIKI MISTRZOSTW STRZELECKICH POLSKI

KOBIECY:

Kb. wojkowy, odl. 300 m: 1. Świerczewska Kol. Pozn. 412 pkt.; 2. Krukopadwa Kol. Łódź 323; 3. Maciaszek Sp. Pozn. 312. W pozycji leżącej Salwach Sp. Rzeszów 153, kłęczącej i stojącej Świerczewska 140 i 128.

Kb. sportowy 7, odl. 100 m: 1. Świerczewska 368, 2. Kiersińska Zw. Kr. 367, odl. 200 m: 1. Krukopadwa 355, 2. Kiersińska 354, łącznie: 1. Kiersińska 721, 2. Świerczewska 700.

Pistolet dow. odl. 50 m: stojąc 1. Świerczewska 396, 2. Nowakówna Kol. W-wa — 349.

Pistolet autom., odl. 25 m: 1. Świerczewska 13 trafień 105 pkt., 2. Byczkowska AZS Łódź 8 — 62. Pistolet „TT”, odl. 50 m: stojąc: 1. Świerczewska 306, 2. Nowakówna 265. Pistolet „TT”, odl. 25 m: 1. Rakówna Bud. W-wa 18 trafień 133 pkt., 2. Świerczewska 13 — 103.

MĘSCZYŹNI:

Kb. sportowy, odl. 100 m: 1. Wyszyński Sp. W-wa 380 pkt., 2. Matuzsek CWKS 377, odl. 200 m: 1. Golański Zw. W-wa 368, 2. Wyszyński — 363. łącznie: 1. Wyszyński — 743; 2. Golański — 739.

Pistolet dowolny, odl. 50 m stojąc: 1. Golański 480; 2. Matuzsek 471. Pistolet autom., odl. 25 m: 1. Golański 20 trafień 182 pkt., 2. Migas CWKS — 20 — 181. Pistolet autom., odl. 25 m stojąc, przysięgi celownicze otwarte: 1. Surowiecki Kol. Szcz. 20 trafień — 185 pkt., 2. Golański 20 — 180. Pist. aut.: 1. Kryński 59 — 515, 2. Wasilewski CWKS — 58 — 497.

Pistolet autom., strzelanie do 5 sylwelek wielkość człowieka: 1. Wasilewski 58 trafień, 530 pkt., 2. Matuzsek 57 — 497. Pistolet „TT”, odl. 50 m stojąc: 1. Butkiewicz Gw. Olsztyn 415, 2. Sa. cki 396. Odl. 25 m — 1. Sawicki 20 trafień 179 pkt., 2. Mifs 20 trafień 179 pkt., Pistolet „TT” odl. 25 m stojąc, dowolne ujęcie broni: 1. Matuzsek 20 trafień 187 pkt., 2. Grzybek Sp. Rzeszów 20 — 180. Strzelanie do 5 sylwelek: 1. Butkiewicz 51 — 431; 2. Łukowicz Gw. W-wa — 420. Strzelanie na czas do 5 sylwelek w dwu kolejkach po 30 strzałów: 1. Migas — 47 — 388; 2. Wojtowicz Zw. Szcz. 45 — 344. Dziesiąt strzałów do trzech sylwelek w ciągu 5 minut: 1. Ciepiński Gw. Kielce 8 — 63; 2. Pietras Gw. W-wa 7 — 63.

Dowolna broń myśliwska, strzelanie do jałnia z odl. 100 m: 1. Barański Bud. Gd. 62; 2. Kędziński Kol. Gd. — 37.

List do Redakcji

Młodzież Akademicka Łodzi protestuje przeciw brutalności na boisku

Szanowny Redaktorze!

Wbrew woli, musimy niestety powrócić jeszcze do niedzielnego meczu „Ognio — Włókniarz”. Wbrew bolemu temu co pisać, sprawodawcy w Łodzi, wiemy i znamy prawdę, którą możnaby streścić następująco:

ŁKS u siebie gra nie tylko ostro, ale i niebezpiecznie dla zdrowia i życia przeciwnika. Już po meczu z Związkowcem Kr. zwracaliśmy uwagę na nieodpowiedzialną, szaniem naszym, praktykę stosowaną na boisku łódzkim, „niebezpieczność” przeciwnika, po to, aby potem „z trupami” lekko wygrać mecz.

Przed meczem byliśmy świadkami bardzo miłego, a przede wszystkim wychowawczego publicznego nagradzania sportowców naszego wojeźdztwa, ale niestety to, co zobaczyliśmy młodzież na boisku, było zaprzeczeniem prowadzonego sportu. I tutaj należy jasno i wyraźnie stwierdzić, że to nie sędziowie i nie goście, a przede wszystkim gospodarze narzucili brutalny sposób gry, dowodem czego jest fakt, że przede wszystkim i wyłącznie gracze „Ognia” zalegali pole. Tak pod jedną, jak i pod drugą bramką leżeli we krwi porażeni gracze „Ognia”, dla których

nie było nawet pomocy lekarskiej oraz środków opatrunkowych. Tylko dzięki uprzejmości jednego z widzów lekarza, udało się zatamować krew jednemu i zalażyć opatrunkiem drugiemu. Na sędziów bocznych padły kamienie i przewieszki, których tu przytoczyć nie sposób. W czasie gry bramkarz „Ognia”, Rybicki, wsiadł z bólu, kopnięty przez Hogendorfa, ktoś z trybuny krzyknął głośno: „Kopnij go jeszcze raz, to się podniesie”.

Świadczy to nie tylko o zupełnej nieznajomości sportu, lecz przede wszystkim o zwyrodnieniu, o braku wychowania wśród części publiczności uczęszczającej na zawody piłkarskie. To, co oglądaliśmy na meczach ze Związkowcem Kr. i „Ogniwem”, jest zaprzeczeniem sportu, powodując demoralizację młodzieży obserwującej kopiących się wzajemnie przeciwników, oraz słuchających nie dające się powtórzyć przekleństw. Fakt, że słaby stosunkowo sędzia wydał kilka mylnych orzeczeń nie zmienia faktu, że Zarząd Sekcji Piłki Nożnej ŁKS „Włókniarz” nie chciał, czy też nie potrafił wyćwiczyć właściwych konsekwencji w stosunku do własnych graczy, już po pierwszym przykrym meczu z Garbarnią.

Nie bronimy wcale graczy „Ognia”, pozostawiając cały incydent do rozstrzygnięcia wydziałowi gier i dyscypliny PZPN, ale znamy i w opinii sportowej wysoko cenimy Parpana, jako zawsze dyscyplinowanego, a przede wszystkim fair grającego piłkarza.

Musiło zatem coś się dzieć na boisku niesamowitego, co nawet tego spokojnego i zrównoważonego zawodnika wyprawiło z „Anonowi”. — Brak porządku na boisku i porządkowych, którzy by zapobiegli na czas obracaniu przez niesfornych widzów sędziów bocznych, uniemożliwiła by zaplanowanie na widowni niezdrowej i karygodnej atmosfery w postaci wznowionych okrzyków pod adresem sędziów i graczy.

Kochamy sport i pragnęlibyśmy widzieć w Łodzi nie bójkę oraz kopanie przeciwników zamiast piłki, lecz prawdziwy sport. Wierzymy, że może nareszcie ostatnie wypadki smutną Zarząd ŁKS „Włókniarz” do wyciągnięcia właściwych wniosków z ostatniego meczu i że nareszcie będziemy widzieli zawody piłkarskie a nie porachunki osobiste. Już po meczu z „Gwardią” frekwencja na boisku znacznie spadła i wielu znanych sportowców na terenie Łodzi przestało uczęszczać na mecze. Pomijamy fakt demoralizowania młodzieży na takich meczach.

Ze sportowym pozdrowieniem
Związek Akademicki Młodzieży
Polskiej
Oddział w Łodzi.

II LIGA

Niedzielne mecze nie powinny wpłynąć na zmianę liderów

Poziom drużyn drugiej ligi piłkar-

skiej jest bardzo wyrównany. Tak pilaliśmy po pierwszej niedzielnej rozgrywce, to samo powtórzyć musimy dzisiaj. Dotyczy to przede wszystkim grupy zachodniej, w której prawie co tydzień zmienia się lider tabeli, układ czołówek i outsiderów. Różnica punktowa między poszczególnymi zespołami w pierwszej ósemce nie wynosi więcej niż 2 punkty, a więc nie dziwnego, że każda niedziela przynosi grupowanie.

W grupie wschodniej wyłoniła się już czołowa grupa, złożona z trzech drużyn: Ognia Bytom, Ognia Tarnów i Katowicki Stal. Niedzielne mecze nie powinny (wyjątkowo) wpłynąć na zmianę liderów. Ogniwo Bytomskie wyjeżdża po punkty do przemyskiego Związkowca, a lider grupy zachodniej — sosnowieckiego Stal do Świdnicy, gdzie miejscowi Budowlani dostarczą dalszych punktów.

Najciekawszymi spotkaniami będą: Ogniwo Tarnów — Stal Lipiny (wschód) i Włókniarz Chodaków — Kolejarz Bydgoszcz (w zachodniej). W pierwszym meczu faworytem jest zespół Ogniwa, który nierzadko odnalazł formę. Z drugiej strony sławcy posiadają szybki, bramkarze strzelny alek — groźny nawet dla egzotyków. Drugi mecz może zakończyć się z powodzeniem zwycięstwem gospodarzy, którzy szczególnie na własnym terenie grają dobrze. Włókniarz zechcą w tym meczu wziąć odwet za wysoką porażkę w Bydgoszczy 0:4. Spodziewać się jednak należy, że goście wywożą co najmniej jeden punkt.

Dużą poprawą formy wykazał w meczu z Radomskiem drugi przedstawiciel Włókniarza w drugiej lidze — łódzki Widzew. W meczu ze szczecińską Gwardią stoi jednak na straconej pozycji. W pozostałych spotkaniach tej grupy faworytami

są: Budowlani Gdańsk w walce z Radomskiem i Kolejarz Toruń z imiennikami z Ostrowa.

W grupie wschodniej przewidujemy zwycięstwo Związkowca Chelmek nad częstochowskim Włókniarzem, oraz katowickiej Stal w meczu z Kolejarzem Przemyśl.

W ostatnim spotkaniu tej grupy Lublinian ka grać będzie z częstochowskim Ogniwem. Tu trudno wskazać zwycięzcę. Wej skowi nie stanowią już tej Lublinianki, która zostawiła punkty przeciwnikom. Ze spół jest obecnie bardziej skonsolidowany i wzmocniony wieloma cennymi nabytkami. Ogniwo nie wykorzystalo należyte przerwy wakacyjnej i nie doszło do formy. Skłonni byłibyśmy typować remis.

W pierwszej rundzie niedzielnej przeciwnicy uzyskali następujące wyniki:

Grupa wschodnia: Ogniwo Tarnów — Stal Lipiny 0:0, Ogniwo Częstochowa — Lublinianka 4:2, Zw. Chelmek — Włókniarz — Częstochowa 0:0, Związkowiec Przemyśl — Ogniwo Bytom 0:1, Stal Katowice — Kolejarz Przemyśl 2:0.

Grupa zachodnia: Budowlani Gdańsk — Związkowiec Radom 3:4, Kolejarz Toruń — Kolejarz Ostrow 1:0, Widzew Łódź — Gwardia Szczecin 4:0, Włókniarz Chodaków — Kolejarz Bydgoszcz 0:4, Stal Sosnowiec — Budowlani Świdnica 3:0.

MECZ ŻUŻLOWY

ZE SZWECJĄ PRZEŁOŻONY

W najbliższą sobotę i niedzielę miało odbyć się w Sztokholmie spotkanie motocyklowe na żużlu Polska — Szwecja. Wyjazd naszej reprezentacji został odłożony, ponieważ nie nadeszły na czas odpowiedzi maszyn.

Imponujący rozmach inwestycji sportowych w Planie sześcioletnim

OGÓLNYM i podstawowym założeniem inwestycji sportowych, jakie mają być dokonane w ramach planu 6-letniego, jest umasowienie sportu. W tym celu winna być odpowiednio rozbudowana sieć urządzeń sportowych zarówno w miastach jak i na wsi, by najszerszym rzeszom pracujących zapewnić możliwość uprawiania podstawowych dyscyplin i zdobycia odznaki SPO.

W latach 1950—1955 prowadzone będą również dalej te roboty, które rozpoczęto przed rokiem 1950, a których nie zakończono. Trzeba przyznać, że niektóre z tych prac „zaległych” planowano bez uwzględnienia postępu racjonalnego rozmieszczenia urządzeń sportowych na terenie kraju. Poza tym jednak inwestycje planu 6-letniego w dziedzinie sportu prowadzone będą wyłącznie z myślą o stworzeniu warunków do uprawiania sportu możliwie we wszystkich miastach i ośrodkach wiejskich.

PIERWSZE TRZY LATA

Pierwsze trzy lata planu 6-letniego, tj. rok bieżący oraz lata 1951 i 1952 poświęcone są poza koniecznymi kontynuacjami robót z r. 1949 — budowie urządzeń boiskowych z tym, aby były one jak najbardziej przelotne w celu wykorzystania ich przez jak największą liczbę ludzi oraz by były jak najmniej kosztowne, ponieważ w ten sposób szkodliwie ich więcej.

Dalsze trzy lata planu 6-letniego (1952—1955) poświęcone będą budowie pomniejszych służących do uprawiania podstawowych dyscyplin w okresie zimy, tj. sal i hal sportowych.

Tam, gdzie istnieją możliwości, stosowana będzie przebudowa względnie adaptacja obiektów, nadających się do wykorzystania. W ten sposób zaoszczędzimy czas i środki.

INWESTYCJE sportowe winny być równomiernie rozłożone w terenie, tak by każde skupisko ludzkie miało możliwość korzystać na równi z urządzeń sportowych w ramach większych skupisk, jak np. w dużych ośrodkach przemysłowych, urządzeniach te winny być też rozlokowane równomiernie w każdej dzielnicy z uwzględnieniem łatwości dojazdu. Odnosi się to zarówno do miast jak i do wsi.

Inwestycje na odcinku sportu wiejskiego, podobnie jak i w mieście, przeprowadzone będą pod kątem umasowienia i użytkowości. Pierwsze trzy lata planu 6-letniego przeznaczone są tu na budowę masowych urządzeń boiskowych, począwszy od najmniejszych — siatkowych, w następnych zaś trzech latach planuje się połączenie gminnych, względnie gromadzkich domów kultury z urządzeniami sportowymi, co da możliwość przedłużenia aktywności w dziedzinie sportu na okres zimowy. Prace te wykonane być mają wspólnie z Min. Kultury i Sztuki.

ZA PRZYKŁADEM ZSRR

Wszystkie te urządzenia, buduje się nie pod kątem sportu wyczynowego lecz umasowienia tan. bez względu na to, czy w danej miejscowości istnieje zainteresowanie sportem, czy też dziedzinie ta leży zupełnie odległe. Rzecz jasna, że z budową urządzeń przyjdzie zainteresowanie sportem. Przykład Związku Radzieckiego jest tego najlepszym dowodem.

Prócz omówionych wyżej planów związkowego — Zrzeszeń Sportowych w miastach oraz wiejskiego, inwestycje trzeciego planu — Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — sprawczą się w planie 6-letnim do budowy ośrodków szkoleniowych wszystkich typów z Akademią Wychowania Fizycznego na czele. Plan inwestycyjny GKFF jest tutaj ściśle zynchronizowany z programem szkolenia kadr GKFF.

ROZBUDOWA AWF

Przewiduje się zatem w Planie 6-letnim na tym odcinku przede wszystkim dalszą rozbudowę AWF oraz budowę i rozbudowę Studiów w większych miastach (tzw. technicum) oraz szkół podstawowych w niektórych ośrodkach wojewódzkich. Niezależnie od tych podstawowych typów ośrodków szkoleniowych, nastąpi rozbudowa ośrodków specjalnych: narciarskiego w Zakopanem, żeglarskiego morskiego w Jastarni, żeglarskiego śródlądowego w Głogowie. Rozbudowa ośrodka pływackiego w Żerkowie oraz Ośrodka młodzieżowego trójgłęziowego w Sierakowie — figurują w planie inwestycyjnym roku ubiegłego; z tym że roboty w Żerkowie zostały już ukończone i w dniu 1 lipca ośrodek oddany został do użytku.

W granicach wszystkich planów uwzględnione będą tereny zaniedbane pod względem sportowym, gdzie urządzeń brak zupełnie, lub istnieją one w ilości niesatysfakcjonującej, jak w miastach i województwach.

Z większych obiektów w planie 6-letnim figuruje dalsza budowa hal w Łodzi, która jest kontynuacją z r. 1949, a której ukończenie przewiduje się na ostatni rok planu, następnie dalsza rozbudowa Akademii Wychowania Fizycznego, która ma być skończona w zasadzie w r. 1952.

DOM SPORTU W WARSZAWIE

W planie 6-letnim znajduje się również budowa Domu Sportu w Warszawie, która jako stolica powinna mieć podobny obiekt, służący jednocześnie dla większych zgromadzeń publicznych o charakterze sportowym i politycznym, dla masowych koncertów itp.

Przewiduje się także wstawienie do planu 6-letniego, budowy stadionu olimpijskiego w Warszawie, który spełniałby zadania wielkiego reprezentacyjnego stadionu, pomyślanego jednocześnie pod kątem jak największej użyteczności i przelotności. Poza inwestycjami zaplanowanymi centralnie, przewiduje się budowę urządzeń i obiektów z inicjatywą oddolną, płynącą z terenu. Inicjatywa ta jednak dotychczas dość przypadkowa, musi mieć się w pewnych ogólnie opracowanych ramach i być zgodna z wytycznymi.

W planach inwestycyjnych muszą być,

oczywiście, przewidziane pewne kwoty na remonty kapitalne istniejących urządzeń. W ten sposób utrzyma się w sprawności użytkowej wiele boisk, pływalni, kortów itp., które po wojnie uległy naturalnemu zniszczeniu.

Tak więc, oba Plany — Inwestycyjny i Kapitałny Remontów w bieżącym sześciolciu stworzą podstawy do umasowienia sportu, a co za tym idzie do osiągnięcia sprawności fizycznej tworzącego się w Polsce społeczeństwa socjalistycznego.

Czynnikami pomocniczymi będzie tu Inwentaryzacja urządzeń sportowych w skali ogólnokrajowej, jaką w tym roku przeprowadzi GKFF i która będzie pomocą przy planowaniu na przyszłość już od roku 1952.

SPRZĘT SPORTOWY

Ścisłe zespolone z umasowieniem sportu winno być zagadnienie umasowienia wytwórczości sprzętu sportowego, który dotychczas pochodził przeważnie z importu, pochłaniającego cenne dewizy. W planie 6-letnim stworzono ku temu podwaliny, przeznaczając poważne sumy na rozbudowę wytwórczości sprzętu sportowego i szkoleniowego oraz sieci placówek Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkoleniowego.

Będzie również stosowana jak najszerzej typizacja urządzeń masowych drogą sporządzania wzorów dokumentacji technicznej dla obiektów typowych w kraju, względnie drogą importu gotowych wzorów, np. z ZSRR. Da to wielką oszczędność czasu i środków.

Dotychczas nie ma u nas przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w budownictwie sportowym i konieczne jest powołanie ich do życia. Praca tych przedsiębiorstw oparta byłaby na mechanizacji.

Realizacja wyżej wymienionych zadań pozwoli setkom tysięcy kobiet i mężczyzn, a szczególnie młodzieży podnieść sprawność fizyczną, zdobywać zdrowie, a tym samym radość życia i siły potrzebne do twórczej pracy społecznej.

WARANCJA wykonania zadań jest planowa gospodarka, możliwa jedynie w ustroju socjalistycznym, który budujemy w Polsce Ludowej.

Jerzy Janiszewski



Młodziutka tenisistka radziecka Jemielianowa znajduje się pod troskliwą opieką swego olbrzymiego kolegi Korbuta

3158 gemów na korcie sopockim

	Rozegrano spotkań	w o.	setów	gemów
pojedyncza mężczyzn	43	3	107	926
pojedyncza kobiet	20	—	41	334
podwójna mężczyzn	20	1	52	466
mieszana	15	3	34	172
pojedyncza juniorów	40	1	96	862
podwójna juniorów	19	—	42	398
razem	157	8	372	3158

ILOŚĆ STARTUJĄCYCH

	w tym 15 zagranicznych
pojedyncza mężczyzn	48
pojedyncza kobiet	21
podwójna mężczyzn	22
mieszana	19
pojedyncza juniorów	42
podwójna juniorów	20

E. Trojanowski

Bogini zwycięstwa opuściła Asbota ha bo Skonecki był lepszym graczem

ADAM twierdził uparcie, że Asboth nie był w formie. Adam, gestykulował przekonywująco; jego czarne, wąskie oczy błyskały, ale krąg słuchaczy — Bel-

SOPOT, 2.8. (Tel. wł.)

dowski, Staniszewski, Tomaszewski, Trojanowski — nie był przekonany tym monologiem.

— Asboth grał świetnie — powiedział jeden z nieprzekonanych

BOŻYSZCZE WĘGIER

Adam zaprzeczył się.

— Świetnie, a cóż mogło go podnieść do tej gry.

Asboth, bożyszczko Budapesztu, uczestnik wielkich turniejów, wielokrotny wimbledończyk.

Adam nie wierzył, by Sopot mogło wydobyć pełny talent Asbotha.

— Co mogłoby zdominować Asbotha?

Ruchem, teatralnym, Adam rozłożył bezradnie ręce.

— Ależ walka, sportowa walka.

— Ach, sportowa walka, to trochę brzmi jak frazesa...

Adam pojechał się szybko, bo nadchodziły dwie piękne jego znajome. Trójka oddaliła się, ale sprawa pozostała. Pozostała sprawa zwycięstwa Skoneckiego. Bo najłatwiej jest obniżyć wartość sukcesu przez obniżenie wartości bojowej pokonanego.

A zresztą, „teoria Adama” nie pokrywa się z grą i postawą jego towarzysza gry i zabawy — Asbotha.

dowski, Staniszewski, Tomaszewski, Trojanowski — nie był przekonany tym monologiem.

PO ZWYCIĘSTWO

Asboth wyszedł na kort żądny zwycięstwa, pewny zwycięstwa. Nie na próżno dzień wcześniej studiował dokładnie grę swego przeciwnika, gdy ten walczył i ciężko walczył z Adamem. Wtedy to właśnie, Adam, przegrawszy powiedział zdenerwowanym tonem:

— Ja nie mogłem dać rady Skoneckiemu, może to się uda jutro Asbothowi.

Więc jednak Adam b. chciał wygrać, a gdy przegrał, liczył na przyjaciela.

Asboth wyszedł na kort skupiony, z zajęętym wyrazem ust. Zbadał miejsce walki oczami, wyłączył się całkowicie z zewnętrznego świata. To było widoczne — chciał wygrać, był podniecony myślą o walce, a podniecenie ukrył skrupulatnie w spokoju klasowego szermierza.

Wielkie napięcie woli zwycięstwa, gra mądra, bezbłędna dała mu pierwszego suchego gema.

Ale Skonecki natychmiast wyrównał. Czy był to ważny psychologiczny

moment? Tak. Asboth liczył na piorunujący przebieg gry. Dlatego zobaczyliśmy przy trzecim gemie oznaki zdenerwowania. Nagle, rakieta wypadła z rąk mistrza Węgier. Drobiazg. Ale... Skonecki prowadzi 2:1.

NADZIEJA...

— Wszystkie będzie dobrze — pomyślał może Węgier, gdy przeciwnik zaczął grać niepokojąco źle. Po raz ostatni jednak...

3:3, wywalczona długa kilkudziesięciokrotna piłka musiała być pierwszym dzwonkiem alarmowym dla Asbotha. Historia się powtórzyła. W Budapeszcie, gdy przegrał pierwszy raz, odbił do siebie 148 razy!

Asboth ma dobrą pamięć. Widmo Budapesztu zajaśniało mu w oczy. Ponderał się całkowicie z zewnętrznego świata. To było widoczne — chciał wygrać, był podniecony myślą o walce, a podniecenie ukrył skrupulatnie w spokoju klasowego szermierza.

Pierwszy raz oddał seta Skoneckiemu — czy nie za wielkie ryzyko?

BOGINI ODCHODZI

Następny szok przyszedł, gdy bogini zwycięstwa zdawała się znów być przy Asbothie. Ale wtedy Skonecki był przy siatce i bogini znowu przeszła na drugą stronę kortu. Znowu suchy gem i pozostało 2:3.

Przewaga należy już do historii, a niekończąca się wymiana piłek ciągle przypomina Budapeszt... i to, że Skonecki prowadzi 4:3. Asboth nie rezygnuje jednak — 4:4. Lecz znów suchy gem dla Skoneckiego. Węgier skie ręce opadają. Polak jest więcej, niż groźny. Jest nie do pokonania. **KONIEC!**

Mecz skończył się niewątpliwie w tym miejscu, po dwóch setach, choć Asboth nie rezygnował, wiedział jednak, że jest gorszy.

Robi wrażenie boksera, którego gong uchronił od k. o. Tylko uśmiech i wrodzony takt łagodzą ciężką sytuację wielkiego tenisisty. I to jest właśnie piękne u Asbotha, że pięknie potrafi przegrać.

Ocenia to nasza publiczność, ocenia goście radzieccy.

Asboth przegrywał, ale nie poddał się... histerii.

Z WYCIĘSTWO Skoneckiego to przecież nasze zwycięstwo. Krajów Demokracji Ludowej. Niech żyje Asboth! Niech żyje Skonecki! Dziękujemy wam za prawdziwie piękną, sportową walkę, która mocniej zacieśnia więzy przyjaźni naszych narodów.

Dobra taktyka Skoneckiego zadecydowała o zwycięstwie nad Asbothem

dokonanie ze str. 1

Skonecki nie przestraszył się słynnej regularności Węgier, wytrzymywał długie wymiany piłek. Umiał znaleźć odpowiedni moment do ataku. Ruszał wówczas po przygotowanej akcji do siatki i kończył piłkę doskonałym smeczem lub celnie plasowanym wolejem. Zresztą już samo pojawienie się Polaka przy siatce, denerwowało Asbotha wyraźnie. Ręka Węgra drżała wówczas ze zdenerwowania, Asboth zagrywał wówczas mniej dokładnie. Czasami nerwy odmawiały mu posłuszeństwa i Węgiel pakował piłkę w siatkę, wysyłając ją na aut lub puszczając ją niedaleko od naszykowanej do skończenia rakietę Polaka.

— Skonecki jeszcze za mało chodził do siatki — szukał okazji do krytyki po meczu inż. Olszowski.

Mniej więcej te same słowa słyszeliśmy od trenera radzieckiego Siniczkowa, choć ten chwalił bardzo Polaka za dobrą i mądrą grę.

Oczywiście, iż wielki sukces Skoneckiego nie zwalnia nas od krytyki i nie przystania nam braków i błędów, które znaleźć by można w grze Skoneckiego. Niezaprzeczonym faktem jest jednak to, iż Polak dołączył do przemyśleń grę z Asbothem, zdobył się na analizę meczu przed meczem oraz — przełamał dotychczasowy kompleks trzymania się głębi lub półkorta — kompleks występujący jeszcze zbyt jaskrawo u niego w grach podwójnych.

Bardzo wskazane jest, aby korzystać z obecności fachowców radzieckich, którzy umieli nastawić psychikę tenisistów swego kraju na system ofensywny, Skonecki i jego koledzy znaleźli czas na

wspólne przedyskutowanie tematu: jak dokonać rewolucji psychicznej u polskich tenisistów, zmierzającej do ostatecznego przestawienia się na bardziej agresywny system gry, na atak i raz jeszcze atak.

Jak grał Asboth w meczu finałowym?

Grał dobrze, w pierwszych trzech setach, chwilami nawet — bardzo dobrze. Przede wszystkim wzbudził podziw znakomitym wyłapywaniem morderczych smeczów i kończących, zdawałoby się, cross — wolejów.

BŁĄD ASBOTHY

Asboth — naszym zdaniem — źle jednak rozegrał spotkanie taktyczne. Po wygraniu trzeciego seta — powinien przejść sam do ataku, postawić wszystko na jedną kartę. Nie miał wówczas już nic do stracenia i kto wie — może jego ataki zaczęłyby denerwować Polaka, liczącego na pewne już swoje zwycięstwo.

Zrezygnowanie przez Węgier z 10-minutowej przerwy było również błędem. Nie chodziło w tym wypadku o wypocząnek, bo więcej przydałby się on Asbothowi, niż Skoneckiemu.

Wiele osób na trybunach myślało, że trzeci set wygrany przez Asbotha, jest przełomem, po którym Węgier zacznie wygrywać. 10-minutowe czekanie w szatni na podjęcie gry — na pewno więcej wyczerpałyby nerwowo Skoneckiego, niż Asbotha, który — powtarzamy — nie miał już wiele do stracenia.

NERWY SKONECKIEGO

Na zakończenie naszych rozważań trzeba podkreślić, iż w pierwszym secie Asboth prowadził 3:2 i 40:15,

zaś w drugim — 3:0. Oba sety zakończyły się, mimo to, zwycięstwem Polaka. Dobrze to świadczy o wytrzymałości nerwowej Skoneckiego. Od stanu 3:0 w trzecim secie — Skonecki rozsądnie puścił seta. Przez pierwsze trzy gemy walczył. Potem mechanizm zagrał i uderzeń zaczął nieco szwankować. Zresztą nastąpiło zrozumiałe odprężenie koncentracji po zdobyciu tak przekonywującego prowadzenia.

Teraz pozostaje nam przejść do opisu przebiegu. Zrobimy to dziś nieco inaczej, niż zawsze. Sięgnijmy do suchych cyfr, niech one mówią o kolejach tego pamiętnego, wspaniałego meczu...

PRZEBIEG GRY

I SET: 0:1 (serwis Asbotha) 1:1, 2:1, 2:2, 2:3 (Asboth prowadzi 40:15), 3:3, 3:4, 4:4, 5:4 (gem trwał 12 minut), 6:4 (Skonecki wygrywa 1 setbala, wspaniale minąwszy Asbotha przy siatce).

II SET: 0:1 (serwis Asbotha), 0:2, 0:3, 1:3, 2:3, 3:3 (Skonecki odbiera teren w ataku), 4:3 (b. długie wymiany piłek kończą się atakami Skoneckiego), 4:4, 5:4 (Skonecki wygrywa serwis Węgry do zera), 6:4 (Skonecki wygrywa za drugim setbolem, grając przy siatce).

III SET: 0:1, 0:2, 0:3 (zacięta gra, Skonecki więcej puszuje, Asboth gra znakomicie), 0:4, 0:5, (Skonecki puszcza seta, ale meczy przeciwnika ciągnijmy skróta), 0:6.

IV SET: 1:0 (serwis Asbotha, gem b. zażarty), 2:0, 3:0, 4:0 (walka ciągle zacięta), 5:0, 6:0, (Skonecki jest w transie, Asboth zupełnie bezradny).

Ostateczny wynik 6:4, 6:4, 0:6, 6:0.

dr. TOMASZEWSKI

Dyskusja po treningu



Tenisistów radzieckich odpoczywają po treningu żywo komentując przebieg gier. Na zdjęciu od prawej: Teodorowski (Rum.), Ozierow, Korbut, Siniczkow.

Andrejew

Foto API

Triumfalny powrót gimnastyczek do kraju

W PONIEDZIAŁEK wróciła do kraju z mistrzostw świata w Bazyli kobieca reprezentacja Polski w gimnastyce. Na dworcu w Warszawie oczekiwali ją przedstawiciele GKKF, CRZZ, Zrzeszeń Sportowych oraz licznie zgromadzona publiczność. Gimnastyczkom — zwłaszcza zaś Helenie Rakocy — miłośnicy świata, zgotowano serdeczną owację.

W godzinach popołudniowych gimnastyczki były podejmowane w WKKF, gdzie przew. GKKF poseł Motyka wręczył Rakocy i Reindlowej nagrody pieniężne. Drugie przyjęcie odbyło się w lokalu ZS Ogniwa, gdzie za wodniczkom wręczono upominki w postaci książek. Nadto Rakocy otrzymała od prezydium CRZZ piękny aparat radiowy, a członkini ZS Ogniwa, Krupianka i Skirlińska oraz członkini ZS Stal, Kanikowska otrzymały od swych zrzeszeń nagrody pieniężne.

Wielki hart ducha mimo krzywdzących orzeczeń

— opowiada prezes Noskiewicz

— **O**BSERWOWALIŚMY na treningach w Bazyli nasze przeciwniczki i stwierdziliśmy, że przewyższamy je przynajmniej o całą klasę — mówił po przyjeździe do Warszawy prezes PZG, ppk. Noskiewicz. — Przystępowaliśmy do mistrzostw z najwinną wiarą, że oceny sędziów będą sprawiedliwe. Niestety, już na pierwszym zebraniu sędziów przekonał się, że utworzyła się przeciwko Polsce koalicja, co potwierdził pierwszy dzień mistrzostw. Gimnastyczkom naszym zamiast oceny za ćwiczenia 9 pkt., dawano 6 lub 7 pkt. Polki były klasą dla siebie zwłaszcza w ćwiczeniach wolnych, lecz oceniano je bardzo nisko.

— Na nasz protest przeciwko krzywdzącym ocenom, przewodniczący komisji sędziowskiej... przesunął sędziów o jedno miejsce. Myśleliśmy nawet o wycofaniu się z mistrzostw na znak protestu, zrezygnowaliśmy jednak z tego zamiaru, gdyż Rakocy i Reindlowa miały doskonałą pozycję.

Postawę zespołu prezes PZG ocenia jako pierwszorzędną.

— **Podziwiałem nasze zawodniczki, kiedy w ciężkich chwilach, wyraźnie krzywdzone przez komisję sędziowską, nie załamały się, wykazując wielki hart ducha. Krupianka mimo złamania palca, nie chciała wycofać się z konkurencji i wytrzymała do końca zawodów.**

— **Wynik w Bazyli jest owocem sumiennej pracy gimnastyczek — powiedział ppk. Noskiewicz. — Złożyły się nań również pozytywna praca trenerów, zwłaszcza zaś Radojewskiego oraz warunki, jakie stworzył do pracy GKKF i Zrzeszenia Sportowe. Doskonale wpłynęły na nasz poziom kontakt z gimnastyczkami radzieckimi, od których przyjęliśmy słuszny kierunek, co pozwoliło Polsce pokonać w Bazyli te państwa, które miały w gimnastyce dużą tradycję.**

Posypały się nagrody dla gimnastyczek

GIMNASTYCZKI z przyjęcia w WKKF udały się do lokalu ZS Ogniwo, gdzie były serdecznie podejmowane przez przedstawicieli Zrzeszenia. Przemówienia gratulacyjne wygłosili tu w imieniu Rady Główniej ZS Ogniwa — St. Reszczyński, w imieniu Zw. Zaw. Pracown. Samorządowych — Jarosz, w imieniu CRZZ — Dołowy i Reichman. Krupianka i Skirlińska członkinie ZS Ogniwa otrzymały od zrzeszenia nagrody pieniężne. Nagrodę pieniężną dostała tu również Kanikowska od ZS Stal. Wszystkie zawodniczki otrzymały upominki w postaci książek, nadto Rakocy dostała aparat radiowy, ofiarowany jej przez prezydium CRZZ.

Kraków wita Helenę Rakocy

Również Kraków zgotował Rakocy serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie. Już na godzinę przed przyjazdem pociągu zgromadziły się przed dworcem tłumy publiczności, wśród których zwracały uwagę liczne delegacje zrzeszeń sportowych, Ludowych Zespołów Sportowych i klubów w barwnych kostiumach. Po przybyciu pociągu wyniesiono Rakocy na rękach z wagonu i wręczono jej kwiaty.

Liga waterpolowa na finiszu Zacięte walki szukają się w Ostrowcu i Katowicach

Waterpoliści znajdują się już na finiszu. Sobotnie i niedzielne spotkania: Ogniwo Byt. — Stal Ostr., Stal GL — Ogniwo Kraków i Stal Kat. — Ogniwo Kr. będą miały jednak znaczenie raczej dla drużyn znajdujących się na dolnych szczeblach drabinki ligowej.

Ogniwo Bytom, które udaje się do jaskini lwa, niedawnego lidera ostrowieckiej Stali, walczą będzie tylko o tytuł moralnego mistrza, gdyż jej pierwsze miejsce jest pewne. Nawet ewentualna porażka nie pozbawi bytomian tytułu, gdyż różnica punktów przesądza ostateczny rezultat na korzyść drużyny Gremlońskiego.

Czy jednak może dojść do porażki Ogniwa. Biorąc pod uwagę wszelkie pro i contra — raczej nie. Zespół bytomski jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn. Posiada on doskonałego bramkarza — Zakrzewskiego, jednego z najlepszych obrońców w Polsce — Zemę i szybko pływający atak z Godzikiewiczem na czele.

Waterpoliści Łodzi faworytami

W dniach 5, 6 i 7 sierpnia odbędą się na pływali w Inowrocławiu rozgrywki waterpolowe o wejście do Ligi. Zgłosiło się sześć zespołów, a mianowicie: AZS Poznań, Ogniwo Szczecin, Ogniwo Wrocław, Kolejarka Bydgoszcz, Ogniwo Bielsko i Związkowiec Łódź.

Najwięcej szans na zdobycie pierwszego miejsca posiadają łodzianie, którzy wśród swoich graczy posiadają najszybszych pływaków. Jera, Boniecki, Jaworski i Dobrowolski są najsilniejszymi punktami w zespole. Pamiętamy doskonale start łodzian w walkach o Puchar Polski kiedy byli groźnym zespołem dla najlepszych drużyn okręgowych w Polsce.

Pozostałe zespoły, to „terria incoznita”, jedynie tylko AZS Poznań puka ponownie do wrót Ligi, które się przed nim zamknęły w roku ubiegłym. Gra pozostałych drużyn jest niewiadoma.

Na „wyczucie” biorąc wydaje nam się, że coś nie coś do powiedzenia będzie miał zespół Ogniwa Szczecin jako że trenował go sam Mihały Knaus, który nota bene udaje się również do Inowrocławia.

Ogniwo Wrocław i Ogniwo Bielsko jak sądzimy nie zechcą stać się tylko tłem dla innych drużyn.

stp

Szermierze kończą sezon obozem szkoleniowym

Szermierze kończą sezon. Za kilka dni rozjadą się do domów juniorzy i instruktorzy, zgromadzeni na obozie unifikacyjnym w ośrodku WKKF w Zakopanem.

33 najlepszych juniorów i 10 instruktorów pod kierunkiem mjr. Keveya oraz fechtmistrzów państwowych Czapliki i Popiela zdobywały nowe wiadomości i wiedzę praktyczną. Juniorzy ci reprezentowali: Śląsk — 14 (między innymi mistrz Polski we florecie juniorów Twar dokens, wicemistrz Polski we florecie Rydz), Warszawa — 5 (wicemistrz Polski w szabli Pawłowski), Kraków — 1 (mistrz Polski juniorów w szabli Zabłocki), Łódź — 9, Szczecin — 2, Wrocław i Gdańsk po 1.

Instruktorzy reprezentowali: Śląsk — 4 (Sobik, Franz, Jery, Drozdowski), Kraków — 2 (Sołtan, Różycki), Łódź — 2 (Kazmierczak, Szor), Poznań — 1 (Chwalisz) i Wrocław — 1 (Ludwiczak).

GOŚCIE Z BUŁGARII I CSR

Oprócz tego na obozie zdobywali doświadczenie, aby je później wyzyskać u siebie, reprezentanci Bułgarii i Czechosłowacji. Bułgarię reprezentowali: sekretarka Bułgarskiego Związku Szermierczego i instruktorka uprawiająca szablę i floret — Nikołajewa i instruktor z Sofii — Antonow. Z Czechosłowacji przybyło dwóch instruktorów: z Pragi — Vrsechy i z Brna — Kopulety, aby podpatrzeć szkołę Keveya.

Program obozowy przewidywał: 4 godziny zajęć praktycznych, 2 godziny

szkolenia ideologicznego i teoretycznego oraz 1 godzinę zajęć świetlicowych codziennie. Ponadto obozowicze postanowili jako Czyn Lipcowy urządzić przy ośrodku 2 boiska do: kółki i 2 boiska do koszykówki, co wykonali na dwa dni przed terminem, oddając do użytku pięknie zniwelowane i urządzone place.

RADA OBOZOWA PILNUJE...

Rada obozowa — Jaskuła, Rydz i Pawłowski — pilnowała dyscypliny i obowiązkowości uczestników. Pięknie wydawana gazetka ścienna przesłana została do Polskiego Związku Szermierczego. Pogadanki ideologiczne prowadzili — Jaskuła z ZMP z Katowic i Sołtan z Krakowa.

Obozowicze ponadto wzięli udział w uroczystościach z okazji 6 rocznicy



Nawrocki

PKWN, w pokazach sportowych na stadionie miejskim w Zakopanem oraz w oddstąpieniu pomnika Lenina w Poroninie.

Trener Kevey był bardzo zadowolony z obozu i uczestników, przy czym wyróżnił z juniorów: Pawłowskiego, Twar dokens, Zabłockiego i Lachowskiego a z instruktorów: Bułgara Antonowa (który przez cały czas obozu zapisywał sobie całe stronice szkoły Keveya, tym bardziej, że przebywał jakiś czas na studiach w AWF w Budapeszcie i mówił po węgiersku) oraz Franza, Sobika i Kazmierczaka. Fachową kadre szkoleniową stanowili Czaplika i Popiel, którzy z za pałem uczyli młodszych kolegów z ośrodków robotniczych zawiązków arkanów szermierki.

Dziewczęta w Siedlcach nie umieją pływać

Na odcinku młodzieżowego sportu i kultury fizycznej, na terenie Siedlec, skupiających pokątną liczbę nie jest tak dobrze, jakby sobie należało życzyć.

O ile w sporcie męskim zaszła znaczna poprawa, o tyle w żeńskim w dalszym ciągu cicho. Młodzież żeńska coraz częściej widziemy na boiskach i bieżniach, gdzie osiąga coraz lepsze rezultaty. Młodzież żeńska widzimy rzadko; dwa lub trzy razy do roku, w imprezach masowych jak biegi narodowe, marsze jesienne i na tym koniec. O istnieniu sportu kobiecego, społeczeństwo nasze nie wie, bo go nie ma.

Na tym odcinku jest bardzo źle. Pokazać się w imprezach masowych (z konieczności) dwa razy do roku, to nie wszystko, trzeba stworzyć i uprawiać takie dyscypliny sportu na co dzień jak: lekkoatletyka, piłka ręczna, itp. Trzeba przez eliminacje wewnętrzne, stałe podnosić poziom.

Młodzież żeńska coraz ruchliwsza, przeprowadza ciągłe eliminacje i rozgrywki wewnętrzne i międzyszkolne, wyłania mistrzów, osiąga coraz lepsze wyniki, podnosi poziom. Na froncie kobiecym cicho. Uskarżać się na brak warunków nie można. Siedlce posiadają lepsze, niż wiele innych miast, warunki rozwoju sportu istniejące dwa boiska do siatkówki, kosza czy piłki ręcznej, pozwalają na pełne uprawianie i na powodzenie tych właśnie dyscyplin sportu.

OZPN

w woj. zielonogórskim

W Żarach odbyło się posiedzenie organizacyjnego nowego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przy udziale około 100 delegatów z 23 klubów sportowych województwa zielonogórskiego.

Przewodniczącym nowego OZPN wybrany został Grin, sekretarzem St. Parłyka, kapitanem sportowym — Alfr. Nowiszewski. Zielonogórski OZPN, postanowił przystąpić niezwłocznie do szkolenia juniorów oraz zorganizować rozgrywki o mistrzostwo okręgu juniorów.

W skład okręgu wchodzi 54 kluby. Siedzibą nowego okręgu będzie Zielona Góra.

(E. A.)

mierki, które ci z kolei prześlą robotniczej młodzieży Śląska, Łodzi.

Doskonałe warunki zakwaterowania i możliwości treningowe podległy wybitnie form juniorów, tym bardziej, że dwa razy w tygodniu urządzano zawody drużynowe i indywidualne z udziałem juniorów i instruktorów.

KEYEY NAPISAL KSIĄŻKĘ

W czasie obozu trener Kevey dokonał swą rewelacyjną książkę szermierczą, do której rysunki wykonał Franz, a którą wydana zostanie w najbliższym czasie przez Prasę Wojskową. Kevey otrzymał już ofertę od Czechów i Bułgarów na jej przetłumaczenie i wydanie w tych językach.

Oboz zakończył sezon szermierczy — w którym wprawdzie nie było spotkań międzynarodowych, ale zato wielka ilość zawodów krajowych: eliminacje okręgowe do Ligi szermierczej, rozgrywki Ligi szermierczej, mistrzostwa juniorów kl. I, II i III, mistrzostwa kobiet kl. I, II i drużynowe mistrzostwa Polski w bagietce oraz walne zgromadzenie PZS.

W szabli w Lidze szermierczej Katowicka Stal jest po I rundzie rozgrywek wiosennych na I miejscu przed CWKS Warszawa.

We florecie drużynowym kobiet Ogniwo Warszawa zdobyło tytuł mistrza Polski przed katowicką Stalą.

W pierwszych mistrzostwach bagietkowych Poliga z CWKS zdobył tytuł mistrza Polski przed Przeździeckim z CWKS.

Sezon ubiegły odznaczał rozrost szermierki wszcz, podciąganiem się juniorów, którzy zagrażają już rutynowanemu znanym zawodnikom, przeprowadzeniem kilku obozów kondycyjnych dla klasy państwowej oraz opracowaniem regulaminów i instrukcji, których brak tak bardzo dawał się odczuwać.

Brak jeszcze wykwalifikowanej kadry sędziowskiej oraz sprzętu, którego zapotrzebowanie przekracza jeszcze możliwości produkcyjne. Jesteśmy przekonani, że wszystkie braki zostaną w najbliższym czasie uzupełnione i szermierka w Polsce Ludowej jako jeden z „sportów”, przygotowywujących obywateli do obrony pokoju, zdyscyplinowanych i karnych, przodowników pracy wśród robotniczej ludności — pójdzie drogą masowego rozwoju, wychowując dobrego obywatela i sportowca.

J. N.

Współtwórca sukcesu Rakocy trener Radojewski

może być wzorem skromności

Bernard Radojewski, trener gimnastyki, ur. w r. 1912 w Westfalii, powrócił do Polski jeszcze przed drugą wojną światową. W r. 1930 będąc juniorem, startuje w meczach międzypaństwowych jako senior. Wielki talent instruktorski Radojewskiego, każe mu poświęcić się wychowaniu i szkoleniu innych.

W r. 1931 uzyskuje stopień instruktora. W 1938 startuje na mistrzostwach Polski razem z zawodnikami tej miary co Kosman, dzisiejszy sekretarz prezydium GKKF i Dołowy, obecny sekretarz Rady KF i Sportu przy CRZZ.

Na mistrzostwa świata Radojew-

ski udaje się jako obserwator własnie ze względu na wybitne uzdolnienia instruktorskie. Po wojnie w 1948 r. zostaje trenerem i szkoli drużynę Stal Poznań.

W tym samym roku rozpoczyna trening z obecną mistrzynią świata Heleną Rakocy.

W 1949 r. na mistrzostwach Polski Radojewski zdobywa tytuł wice mistrza w wieloboju, będąc jednocześnie najlepszym zawodnikiem w skoku przez konia.

Jak mówi Radojewski, jego zastępca w tym, że Rakocy uzyskała tytuł mistrzyni świata jest nie wielka. W pierwszym rzędzie sukcesy naszej mistrzyni były rezultatem wzorowania się na gimnastkach i gimnastyczkach radzieckich, ich sposobie wykonywania ćwiczeń i treningu. Poza tym nie bez znaczenia jest pomoc w treningach Lewickiego, ówczesnego trenera gimnastycznego w Krakowie.

Gimnastycy szwajcarscy ocenili Polki jako najlepsze

WĆWICZENIACH zespołowych Polki wystąpiły w Bazyli z maczugami. Szwedki ćwiczyły piłkami, Włoszki i Austriaczki — kółkami, a Belgijki — ze skakanką. Zdaniem naszych zawodniczek, ćwiczenia z maczugami są trudniejsze, jednak pragną urozmaicić program. Polki mają zamiar ćwiczyć również innymi przyrządami, a więc piłką lub skakanką.

Publiczność w większości szwajcarska, doskonale znała się na gimnastyce i głośno protestowała przeciwko krzywdzącym Polki orzeczeniom komisji sędziowskiej.

Sprzętem opiekowali się czynni gimnastycy szwajcarscy, którzy po zawodach ofiarowali Polkom wspólną bombonierę z czekoladkami. Na pudełku widniał napis, głoszący, że gimnastycy szwajcarscy przyznają Polsce pierwsze miejsce w mistrzostwach świata, wbrew złośliwym ocenom sędziów.

Owacyjne powitanie gimnastyczek polskim zgotowała Łódź

Zrzeszenie Sportowe Włóknar oraz cała sportowa Łódź witała we wtorek wieczorem w hali na Widzewie reprezentacyjną drużynę polskich gimnastyczek, z mistrzynią świata — Heleną Rakocy na czele. W czasie uroczystości, na którą przybyło ok. 10 tys. widzów, przedstawiciel Zrzeszenia Sportowego Włóknar wręczył mistrzyni świata szereg upominków oraz nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. zł.

Po części artystycznej nastąpił popis gimnastyczny całej drużyny reprezentacyjnej na równoważni i drążkach, w których Helena Rakocy zademonstrowała najwyższą klasę. Występ całego zespołu, a zwłaszcza mistrzyni świata zebrani nagrodzić długotrwałą owacją.

POLSKA — FINLANDIA

PZB otrzymał propozycję z Finlandii rozegrania meczu Polska — Finlandia w Polsce. PZB wysunął termin 8 października. Finowie rozegrają w Polsce dwa spotkania.

TURNIEJ TENISOWY ZRZESZEŃ

Na kortach ZS Górnik w Katowicach rozpoczął się turniej tenisowy Zrzeszeń Sportowych, rozgrywany w konkurencji zespołowej i indywidualnej, z udziałem 9 reprezentacji. W skład każdej drużyny wchodzi 2 seniorów, 2 juniorów, 1 seniorka i 1 juniorka. Turniej trwać będzie do 6 bm.

Fow. Rada Sp. Wlejsk. w Żarach rozpoczęła działalność

ZARY. — „Historyczna” dla gromad sportowców powiatu żarskiego chwila powołała „do życia” Powiatową Radę Sportu Wlejskiego, miała miejsce już dosyć dawno, bowiem w r. 1948. Po wyborze członków Rady, działalność jej ujęta całkowicie nie tylko na terenie wiejskim — taka sama sytuacja panowała również i na terenie samych Żar. Czy Rada oprócz powołania jej rozstrząsa jakąś działalność na niwie szerzenia sportu na wsi — nie wiemy. Prawdopodobnie nie, gdyż L. Z. S. na terenie powiatu d...ychczas nie istnieje. Chodziło co prawda „słuchy”, że „gdzieś, kiedyś” Rada przydzieli „komuś” jakieś piłki czy też siatkę, lecz niestety, te wiadomości nie uległy potwierdzeniu. Doiero ostatnio po dwuletnim okresie „secesji żarskich sportowców znowu zadziały w radosnym podnieceniu”.

Otóż w mieście pojawiły się, całkiem nieoczekiwane, alizy opiewające, że: „Powiatowa Rada Sportu Wlejskiego w Żarach, urządziła wielką zabawę taneczną na wolnym powietrzu, połączoną z szeregiem wielkich niespodzianek”. — A więc omyliliśmy się w swoich sądach.

Powiatowa Rada Sportu Wlejskiego w Żarach żyje i... działa. My jednak chcielibyśmy, aby ta działalność wyglądała „trochę” inaczej.

E. Appel.

Walka o mistrzostwo świata w zakłamej atmosferze

JAKE La MOTTA jest nadal mistrzem świata w wadze średniej. Bokser, o którym trudno powiedzieć, iż jest godnym następcą Cerdana czy Zaleskiego, walczył ostatnio w Nowym Jorku o tytuł z wybrany przez siebie samego przeciwnikiem, Włochem Mitri i oczywiście pokonał go zdecydowanie. Jeśli przecież wybiera się przeciwnika, to nie po to, by przegrać...

Historia La Motta — to długa, pełna ciemnych intryg i gangsterskich chwytów, „wycieczka po podziemi” zawodowego pięściarstwa w USA. Od chwili, gdy na tron mistrza wagi średniej wstąpił „Byk z Bronx”, jak nazywają w USA La Motta, z inicjatywą walki o tytuł występowało wielu doskonałych pięściarzy, którzy jednak zostali w najrozmaitszy sposób utraceni przez klikę La Motta, klikę, która ma niesłychanie szerokie wpływy, do której należą nawet tak wpływowe osoby, jak plk. Eagan, przewodniczący Nowojorskiej Komisji Bokserskiej, a więc tej instytucji, która decyduje w swych rękach „uzbrojonych w razię potrzeby w takie argumenty, jak pistolety automatyczne gangsterów”, nie pisany na papierze, lecz czasami pisany krwią przywilej organizowania walk o tytuł mistrza świata.

NIEBEZPIECZNI FRANCUZI
Do tytułu aspirowali ostatnio dwaj Francuzi: Dauthille i Villemain, którzy byli mistrzami świata w półśredniej, Murzyn amerykański Ray Robinson. Robinson jest Murzynem, więc skoro nie mógł utrzymać tytułu mistrzowskiego w półśredniej (trudności z utrzymaniem limitu) — nie warto umożliwić mu walki o mistrzostwo w Innej kategorii. Dwaj Francuzi znowu mogą wygrać i zabrać tytuł do Europy. Mężczyźni amerykańscy i całej bandzie zgrupowanej wokół Nowojorskiej Kom-

sji Bokserskiej mogłyby odpisać poważne dochody, bo następne walki o mistrzostwo odbywałyby się już na starym kontynencie. Trzeba więc zrobić wszystko, by tytuł pozostał w USA i to w pewnych rękach. Skoro trzeba — robi się i to wszelkimi sposobami.

Dwaj Francuzi przyjechali do USA, stoczyli tam kilka doskonałych walk, wykazali wspaniałą formę, ale do spotkania z La Mottą nie doszło. Mężczyźni wykombinowali po prostu, że lepiej wyznaczyć mu za przeciwnika, jakiegoś „pewnego” Amerykanina i mianowali nim Graziano, który przed kilku laty był mistrzem świata w kategorii średniej, później stracił licencję boksera zawodowego, gdyż okazało się, że był dezertorem z wojska, a jeszcze później wrócił do łask, bo zobowiązał się wobec menażerów do wszystkich ustępstw i stał się w ich rękach marionetką.

A jaką rolę odegrali w tym wszystkim czołowi macherzy boks USA? Opisując rolę każdego z nich załóżmy, że było wiele miesięcy. Poświęcimy więc kilka wierszy najważniejszemu — plk. Eaganowi.

Otoż plk. Eagan przybył przed kilku tygodniami do Madrytu, gdzie cebraowała Europejska Unia Bokserska Zawodowców. Na tej właśnie konferencji plk. Eagan, broniąc się przed zarzutami delegacji francuskiej oświadczył, że zaproponował Villemainowi walkę o tytuł z La Mottą, lecz nie otrzymał konkretnej odpowiedzi i dlatego zdecydował, aby jako challenger powołać Graziano. Plkownik opowiedział całą historię z niesłychaną swadą:

— Zaofiarowałem osobiście Villemainowi walkę o mistrzostwo. Oświadczyłem mu, że pragnę dać mu szansę, mając w pamięci Cerdana, bo uważam, że przede wszystkim

pięściarz francuski powinien walczyć o pierwszeństwo w kategorii średniej.

Rozmawiałem z Villemainem przez telefon z własnego mieszkania, a świadek jest pewien dziennikarz z pochodzenia Francuz, mieszkający w Nowym Jorku.

Ale Villemain zbył mnie nieczym, powiedział, że da mi jeszcze znać, że musi naradzić się ze swym menażerem. Czekając kilka dni, a gdy odpowiedź nie nadchodziła, skorzystałem z oferty Graziano.

Byłoby to piękne, gdyby było prawdziwe. Francuska prasa po otrzymaniu tej wiadomości z Madrytu natychmiast połączyła się kablem z transatlantykami „Il de France”, na którym powracał do Europy Villemain. Bokser ten oświadczył kategorycznie, że pułkownik Eagan nie rozmawiał z nim ani telefonicznie, ani bezpośrednio na temat walki o tytuł i że cała historia jest wyssana z palca.

I my również wierzymy bardziej Villemainowi, niż panu pułkownikowi. Kłamstwo ma krótkie nogi, a me wtedy amerykańskie znużyły się już Europie do cna.

Tymczasem wybuchła nowa historia. Graziano w czasie treningu doznał tak poważnej kontuzji, że nie ma mowy, aby mógł startować w ciągu najbliższych paru miesięcy. La Motta stracił przeciwnika. Co robić? Trzeba przecież doprowadzić do skutku walkę o mistrzostwo, trzeba zarobić!

Krótko szukano przeciwnika. Nie został nim oczywiście ani Robinson, ani Villemain i Dauthille. Odkryto nowe „bóstwo” Włocha Mitri, który najzupełniej został oficjalnym challengerem.

PIĘKNA MAŁŻONKA

Dla Mitri?

Bo Mitri protegowany jest przez menażerów amerykańskich; jest zawodnikiem, który najprawdopodobniej nie odbierze tytułu La Motta, a jeśli klika zdecyduje inaczej, to go potem łatwo odda. Wreszcie, ponieważ Włoch nadaje się doskonale do celów reklamowych. Ma piękną żonę, którą „się” z nim rozchodzi, sam jest dość przystojnym mężczyzną, a co najważniejsze, w Nowym Jorku mieszka około 400.000 Włochów, którzy zapłacą każdą sumę, aby zobaczyć rodaka w walce o tytuł.

Walka odbyła się. Przybyło na nią wiele tysięcy widzów. Ale atmosfera widowiska była już inna. Ludzie zrozumieli, że są oszukiwani przez bandę menażerów i „działaczy”. Gdy na ringu pojawił się „Byk z Bronx” przywitaly go gwizdy. Gwizdy te towarzyszyły całej walce, a wystąpiły z największym nasileniem w chwili, gdy sędziowie ogłosili zwycięstwo La Motta nad Mitri. Wszelkie kandydy i oszustwa muszą wreszcie znaleźć smutne zakończenie. W Ameryce nie stanie się to dzięki przepisom prawnym, gdyż tamtejsza sprawiedliwość chroni raczej gangsterów. Ale zabawa znużyła się wreszcie publiczności. I co wtedy nastąpi?

Niestety stosunki nie będą lepsze. Po prostu menażerowie rozumieją, że na La Mottcie nie można już więcej zarabiać. Znajdą innego, atrakcyjnego zawodnika, ale nadal oni i tylko oni, a nie forma i wartości pięściarzy, decydować będą o walkach mistrzowskich.

Szachownice już gotowe przed mistrzostwami Polski

W dniu 13 sierpnia rozpoczyna się w Bielsku turniej o mistrzostwo Polski w 1950. Tegoroczny turniej jest ósmym z kolei, a czwartym po wojnie mistrzostwem indywidualnym Polski. W poprzednich turniejach tytuł „mistrza Polski” zdobyli: w 1926 r. w Warszawie mistrz D. Przpiórka, w 1927 r. w Łodzi arcymistrz A. Rubinstein, w 1935 r. w Warszawie arcymistrz S. Tartakower, w 1937 r. w Juracie arcymistrz S. Tartakower, w 1946 r. w Sopocie mistrz B. Śliwa, w 1948 r. w Krakowie mistrz K. Makarczyk i w 1949 r. w Poznaniu mistrz K. Plater.

W VIII turnieju o mistrzostwo Polski wzięli udział 6 mistrzów i 8 kandydatów, a to:

a) dopuszczono do rozgrywek finałowych bez eliminacji mistrza Polski Płan (Ognio), W-wa) i mistrza Arłamowskiego (Bochnia), który w ostatnim turnieju o mistrzostwo Polski „pozwierdził” tytuł mistrzowski tj. zdobył określenie przez PZSz. minimum punktowe.

b) zwycięzcy 4 turniejów półfinałowych mistrzowie Gąwlikowski („Kolejarz-Polonia” W-wa), Szapla („Spółnia” — Bydż), Makarczyk („AZS” — Łódź) i Błaszczak („Kolejarz” — Wr.) oraz kandydaci Pytlakowski („CWKS” — W-wa), Czarota („AZS” — Częst.), Gronowski („Kolejarz-Polonia” — W-wa), Panasiewicz („AZS” — Łódź), Fluder („Spółnia” — Legnica), Kry-

ślowski („Kolejarz” — Kr.), Balcarek („Ognio” — Kat.) i Ciejkla („Kolejarz” — Kraków).

Na starcie w tegorocznym turnieju nie stana: mistrz Tarnowski, zawieszony przez PZSz. do końca 1951 r., mistrz Borowski, mistrz Śliwa, mistrz Gadałski i kandydat Kolomecki.

W porównaniu z poprzednimi wojennymi mistrzostwami turniej w Bielsku będzie najmniej obsadzony zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Walka o tytuł mistrza Polski rozegra się prawdopodobnie w Bielsku pomiędzy dotychczasowym mistrzem Polski Platerem a b. mistrzem mistrzem Makarczykiem. Na wysokich miejscach spodziewamy się również użycie Pytlakowskiego, Szapla, Arłamowskiego i Błaszczaka.

LWI PAZUR WOJSKA NA I ETAPIE

Start wśród ulewnej deszczu był przedsmakiem ciężkiej próby maszyn i ludzi jaką był I etap. 111 km

przez strumienie i łąki była naprawą dla malowniczości, niestety wysokie przeciętne nie pozwalały zawodnikom na podziwianie piękna Beskidów, lecz zmuszały do ciągłej uwagi i wysiłku na ciężkich drogach terenowych, śliskiej glinie, ostrych wirażach i stromych wzniesieniach.

Start wśród ulewnej deszczu był przedsmakiem ciężkiej próby maszyn i ludzi jaką był I etap. 111 km przez strumienie i łąki była naprawą dla malowniczości, niestety wysokie przeciętne nie pozwalały zawodnikom na podziwianie piękna Beskidów, lecz zmuszały do ciągłej uwagi i wysiłku na ciężkich drogach terenowych, śliskiej glinie, ostrych wirażach i stromych wzniesieniach.

Sport strzelecki jest irytowany zbyt po macoszemu

JAK dalece pogłębiło się uświadomienie sportowe naszego społeczeństwa, dowodzą tego niezliczone szeregi zawodników, startujących w różnego rodzaju konkurencjach.

Jak dalece przywiązuje się ogólnie wagę do sportów wszelkiego rodzaju, dowodzą tego wciąż rosnące dotacje państwowe na rozwój zwłaszcza niektórych gałęzi sportu z naciąganiem i kolosalnym na czele. Jeden z najstarszych sportów polskich, jakim jest bezwarunkowo strzelectwo, stanowi poważną część zaleceń ćwiczebnych, związanych z zagadnieniem obronności kraju, niestety — trzeba stwierdzić — stanowi dziś jeszcze dziedzinę sportową chyba tylko przez niedocięgnięcie traktowaną zbyt po macoszemu.

Strzelectwo, trzeba przyznać, jak niewiele innych sportów, wymaga dla celowego przeprowadzania ćwiczeń dużych nakładów. Nie wystarczy bowiem posiadać samych narzędzi sportu (w tym wypadku broni) i utrzymywanie zawodników na poziomie odpowiedniego fizycznego rozwoju, lecz potrzebne są jeszcze w znacznych

ilościach pociski, element drogi — wysyłany „na wiatr”.

Otóż właśnie takie podejście jest niesłuszne, bowiem, jeśli chodzi o zasadnicze znaczenie wychowawcze pod względem organizacyjno-sportowym, następnie pod względem fizycznym walorów, to strzelectwo (łącznie nawet z myśliwstwem) nie ustępuje innym, popularniejszym i łatwiejszym do realizowania sportom, odwołnie — przewyższa je znakomicie przez swe walory specyficzne, idące po linii obronności kraju, posiadając hierarchiczną przewagę nad wpływem innych sportów na wzmocnienie tego zagadnienia, jak np. szermierki, narciarstwa, kolarstwa, hípiki itd.

Wyrobienie sportowe, fizyczne udoskonalenie jednostek, osiągane przez uprawianie różnorodnych sportów jest przygotowaniem koniecznym, jednak dodatkowym, jeśli ogólnym w płaszczyźnie obronności kraju, podczas gdy sprawą główną, warunkiem nieodzownym jest specjalne wyrobienie orientacji strzeleckiej, zimnej krwi w celowaniu i we władaniu narzędziem przy oddawanych strzałach.

Sądząc, że nie trudne są do wyciągnięcia odpowiednie wnioski z przesłanek, jakie pozwolił sobie tutaj poruszyć, przypominam, iż dziesiątki tysięcy młodzieży z uściszeniem oczekuje na możliwość wypróbowania sił i zdolności na wiatrówkach, by wkrótce sięgnąć po broń malokalibrową, a dalej pokusić się o współzawodnictwo w zawodach normalną bronią kulową i śrutową.

Warto dodać, że m. in. myśliwskie strzelanie do rzułków stanowi specjalnie wskazane ćwiczenie dla myśliwców samolotowych, a więc i to odgałęzienie strzelectwa sportowego zasługuje na całkowite planowe, zdecydowane pogarcie władz państwowych, bowiem dopiero wówczas będzie mogło osiągnąć należyty poziom rozwoju o międzynarodowym znaczeniu

Wydawca: Władysław Zabiłło

CO TO JEST ZWICHNIĘCIE?

Po I etapie czekał zawodników krótki egzamin z udzielania pierwszej pomocy oraz czytania mapy. Za odpowiedź złą był 1 pkt. karny. Wszystkie można wytłumaczyć językiem technicznym — dowiódł tego Urbanik, który na pytanie co to jest zwichnięcie? — odpowiedział: „jest to wyskokienie głazów kości z łożyska”!

„SPOKOJNY” II ETAP

W osłabionej konkurencji z powodu wycofania się 5 patroli wystartowano do II etapu. Trasa była trochę łagodniejsza i przebiegała między innymi koło zaporę w Porąbce. Doskonale jadące 2 patrole wojskowe, będące faworytami, zmyliły trasę i nie zostały sklasyfikowane.

Przełęcz Przegibek była ostatnim wielkim wysiłkiem patroli, które od tego miejsca już lepszą drogą wpadły na metę w Bielsku.

DŁACZEGO TYLKO 10 PATROLI?

Rozmaitość terenu, wysokie przeciętne, piękne widoki, wyznaczone drogi i dobra organizacja były cechami Raidu Beskidzkiego.

Start tylko 10 patroli (CWKS — 3, Zw. W-wa — 2, Budowl. W-wa — 2, Spójnia W-wa — 1, Ognio W-wa — 1, Ognio — Bielsko — 1) przynosił wstyd wszystkim klubom, które nie obsłajały patrolami tej miastrowskiej imprezy zespołowej. Warto by zainteresował się tym PZMot!

Raid mimo pewnych usterek w regulaminie, był doskonałym sprawdzianem umiejętności terenowych naszych zawodników oraz wytrzymałości i przydatności maszyn. W wyniku tej próby można stwierdzić, że mamy kilku naprawdę dobrych zawodników terenowców, a z maszyn — Jawy wykazały swą zdecydowaną wyższość nad innymi.

Raid Patrolowy w Beskidach był nie tylko generalną próbą przed b. podobnym terenowo Raidem Tatrzanskim (13 — 15 sierpnia w Zakopanem) lecz również egzaminem współpracy wewnętrznej patroli, bez której ukończenie go byłoby wręcz niemożliwe.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

III — patrol CWKS W-wa (Swier, Kowalewski, Wachowicz) na Jawach (limit kat. 250) — 219 pkt. karne.

5 patroli nie ukończyło, 2 — zmyliły trasę w II etapie.

Dodatkowo ukończyło raid 5 zawodników jadących indywidualnie w II etapie po rozbiciu patroli.

Wyniki

I — patrol Związkowiec W-wa (Zymirski, Kupczyk, Urbanik) na Jawach (limit kat. 250 ccm) — 24 pkt. karne;

II — patrol Budowlani W-wa (Tołhoczko, Lewicki, A. Wolff) na NSU - 350, Jawa 250, BSA 500 (z uwagi na BSA limit kat. 500) — 173 pkt. karne.

Na korce Skonecki-Asboth

Słychać tylko szept piłek... a na trybunach cisza

Na miejscach stojących — młodzież. Pręży się na palcach, by widzieć. Wytrzymać tak przez cztery sety. Blondynek o romantycznie zchrzanej czuprynie tchnie w ucho sąsiada. Uwaga!

— „Zobaczysz, że pomoże. Spójrz, przyniosłem wszystkie cztery. Te wycinki z gazet — to amulet Skoneckiego. Dlatego go przyniosłem. Musi wygrać...”



Jemielianowa mistrzyni tenisa dziecięcych juniorek Foto API

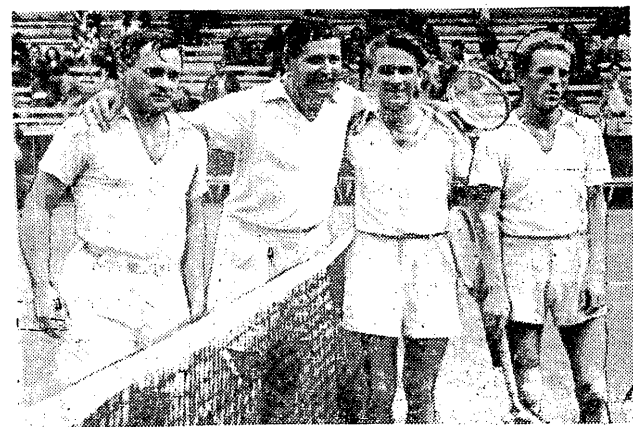
Od serwisu do smecz

JEDEN z najbardziej obiecujących juniorów, Christ, grywa w tenisa w „narcyzyście natusznikach”. Ponieważ jednak takowe nie służą do nakrywania uszu lecz niesfornych włosów, skuszenie należało by im się nazwać „nawolników”. Ze względu na to, że fonetycznie jest ono nie do przyjęcia, możemy jednak kolega Christ skrócić swoje loki.

Na korce sopockim panował rodzinny nastrój. Ot np. gra Skonecki z Adamem, a wtem na kort w pobliżu siatki wychodzi sobie „młotkistka” i najsłodszy podjęmuje na własną rękę naukę chodzenia. Tenisiści nie przerwali gry, gdyż nadbiegła matka i wyciągnęła dziecko spod gradu tenisowych bomb.

ASBOTH w czasie spotkania ze Skoneckim nie opuszczał dobrego humoru. W pewnym momencie, po faworze gry obaj tenisistów zbliżyli się do siatki. Ostra wymiana uderzeń. Asboth, jako serwujący, trzyma jedną piłkę w ręku. Wtem Skonecki smacznie nie do odbicia, a wesóły Węgier zamiast gonić „zabitą” piłkę rzuca drugą w Skoneckiego. Zrobił to tak szybko, że publiczność nie mogła się nadziwić skąd na korce znalazły się dwie piłki. Trzeba badać, że i tę drugą zrzuconą piłkę Polak wspaniale zasmaczował.

W SPRAWOZDANIACH z tenisowych mistrzostw Polski należy zamieścić i „kącik narcyzyści”. Na widowni sopockich kortów widzieliśmy i rozmawiali z mgr. Ustupskim, burmistrzem Zakopanego i wielkim miłośnikiem „białego szaleństwa”, z Ewą Bujakówną, która jeszcze kulęje po złamaniu nogi, z najlepszym siatkarzem Polski, Janem Pionką (spędzał wczasy w Sopocie z żoną i synkiem), z Andrzejem Marusarzem, który odwiedził kort między jednym rekiem a drugim, z Mirkim Podolskim i kilku innymi. (S.)



Do zdjęcia i do walki stojemy z uśmiechem mówią debliści Rumuni i Węgrzy. Stoją od lewej: Schmidt, Caralulis (Rumunia) i Birkas, Katona (Węgry) Foto API

Zejdźmy niżej. Przepraszamy tego młodzieńca, który obnażył tors i opala się w resztkach promieni zachodzącego za kasztany słońca i podsuwny się do siedzącego przed nim. Tworząc jest nam, dziwnie znajoma... Zaraz... zaraz... Już mam! Tadeusz Koszarski, niezapomniany odwroca Ralfa z „Wiosny w Norwegii”. Coś mówi z przejęciem, jak kwestię na scenie:

— Wygra, na pewno wygra. Już po pierwszych piłkach widać, że nie będzie pykał. Skonecki po to się urodził, żeby grać intensywnie. Piłkanie działa nań otepiająco... gasi go... tchni jego wielki talent tenisisty. Naprzód Skonecki! Do siatki! Smeczuj!

— Ale co to? Mijają długie minuty i tylko słychać jękliwy szept piłek na korce, a na trybunach cisza. Sędzia ogłosił stan gemów w secie II. 3:0 prowadzi Asboth... Ta dama w wielkich okularach przechostłonecznych, dziwnie pobladła pod opalenizną, ma coś do poszeptania:

— Weronie. Dajcie Skoneckiemu weronie na uspokojenie!

Nie trzeba, droga pani! Skonecki jest wyśmienitym diagnostą i wyborczym „pigularzem”. Sam sobie ordynuje i przyrządza lek. Biję ostro crosowany forhand i jak czajęcy się tygrys idzie do siatki. Smecz pierwszy. Wystrzał Asbotha i piłka wraca do Polaka, który mierzy jak artylerzysta na poligonie. Gwizd rakiety i piłki. Lotu tej ostatniej nie uchwyciły oczy ani widowni, ani Asbotha. „Weronie” działa i beznamiętny głos sędziego odmierza etapy zwycięskiej dla Skoneckiego walki. Drugi set dla Polaka.

— Władek, tylko tak dalej! Władziu, „trzymaj” się chłopie — zachłystuje się widok.

— Zna go pan. Jest pan z nim na ty? Może?... — pyta z nabożeństwem sąsiad.

— Nie. Ale jest mł w tej chwili tak drogi! Chyba się o „tykanie” nie obraż.

O kilka miejsc dalej życzliwe głosy:

— Kiedyś nie lubiał Skoneckiego na korce. Ale teraz chimery mu przeszły. Dojrzał. Już nie pozuje na korce, tylko gra. I to jak gra.

— Nawet można mu wybaczyć to poklepywanie Piątka w deblu.

Zacieramy ręce, bo to już zupełne nastąpiło pojednanie widowni ze Skoneckim i idziemy dalej. Ale widowni coraz burzliwiej, coraz niechętniej robią miejsce do przejęcia. Skonecki oddaje gema po gemie. Temperatura nastroju widowni opada jakby lodowicie zbliżył się do Sopotu. Ale czy wszędzie. Czołowa kobieca „rakietka”

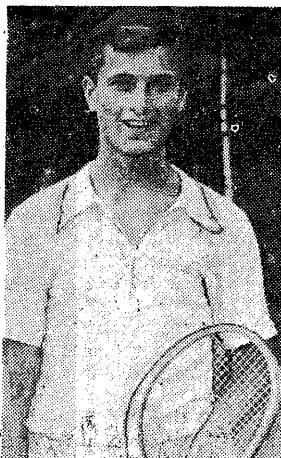
Warszawy, Gintrowa, patrzy wesoło na zwolnioną grę Polaka:

— Ależ to jasne, że chce odpocząć i oddać seta. W czwartym secie będzie dużo słabszy od Asbotha. Węgier koncentrował się przez wszystkie dotychczasowe trzy sety, a Władek tylko przez pierwsze dwa. Rachunek prosty.

— Nie wiadomo — pokręcił głową jej sąsiad — Asboth jednak — to zagarynka tenisowa. Może włączył swój mechanizm do odbijania piłek i kto wie czy Skonecki wytrzyma jego żelazną regularność.

Na korce Skonecki zbierał się do skoku. Grał „na rozluźnionych mięśniach”, głęboko oddychał, nie fatygował się, bawił się, odpoczywał i... męczył Asbotha gonieniem po rogach. Kiedy sędzia ogłosił 6:0 dla Asbotha, Polak był już gotów.

— Ależ to tygrys. Patrzcie jak się sprężyl. Chodzi po korce z wyciągniętymi pazurami, zaraz Węgra drapnie — czarny pogromca zwierząt z cyrku nr 2 wpił oczy w tenisistę.



Jancso — mistrz juniorów węgierskich zdobył w Sopocie w kot. juniorów tytuł międzynarodowego mistrza Polski Foto API

— Ale Skonecki w 4 secie nie podrapał, ale — używając języka puszczy, rozszarpał Asbotha. Na sześć równych kawałków.

Nim sędzia ogłosił wynik ostatniego seta 6:0 — Kulawik Beldowski nie odrywając oczu od linii autowej (zaawansować jak cierpi sędzia liniowy: miast walce musi przyglądać się jednej białej linii) mruknął:

— O wyniku 4 seta i całego spotkania zadecydował pierwszy gem 4 seta. Wiedziałem, że go Władek wygra. Tak jak wiedziałem, że wygra mecz. Jest to diabelskiej formie. Pamięta pan jak mówiłem.

Nie pamiętałem, ale szybko powiedziałem, że „tak”.

J. R. Suszko

Powróćmy jeszcze do Bastad

NIE wiele zdawał na korce w Bastad rewelacyjny Nielsen i Ulrich, pogromcy silnego zespołu Cucelli — Del Bello. Przegrali gładko ze Szwedami, walcząc nie o punkty, lecz o poszczególne sety.

Zespół szwedzki „BeDoJo” potwierdził więc, iż jest bezkonkurencyjny w Europie.

Inaczej się patrzy na naszą porażkę w Bastad, gdy spojrzeć na wyniki silnych Duńczyków w spotkaniach z Davidssonem i Johanssonem.

Nie zlekceważył nonszalancko Bergelin — Piątka, nie stając do gry (o czym wielu niedowiadków myślało), gdyż mistrz Szwecji po dzień dzisiejszy nie doszedł do zdrowia i nie grał z Duńczykami. Bergelin chorował przed paru laty na cukrzycę i każdy nadmierny wysiłek kosztuje go wiele.

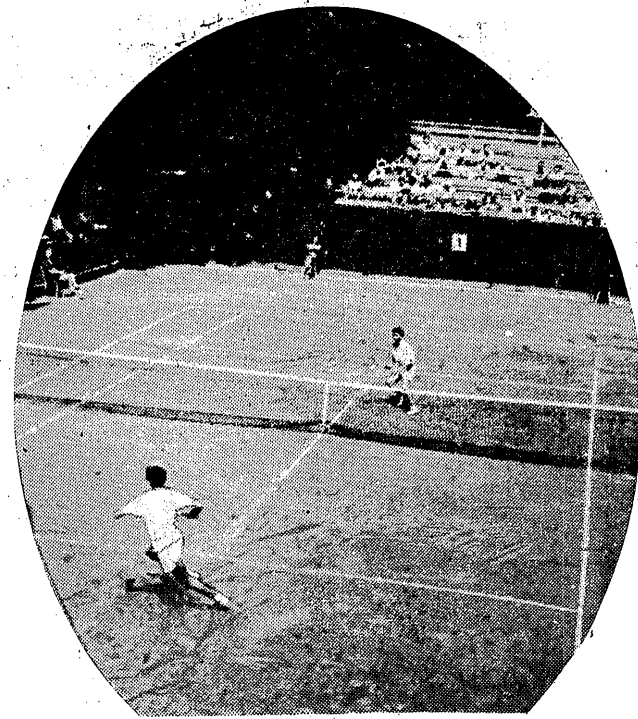
W analizie wysoko — cyfrowych porażek Skoneckiego ze Szwedami (spotkali się z tym), doszukiwano się usprawiedliwień dla słabszej gry Polaka. Patrząc na wynik Skonecki — Asboth 6:4, 6:4, 0:6, 6:0 — można sądzić, iż Węgier nie stawiał większego oporu. Było inaczej — walka była zacięta, stosunek gemów tego nie oddaje.

Podobnie wyglądały mecze Skoneckiego w Bastad z Bergelinem i Johanssonem.

Grono fachowców w Sopocie próbowało skłócić przewidywaną listę najlepszych rakiet kontynentu. Zgodnie orzekano: na trzech pierwszych miejscach winni znaleźć się Szwedzi.

A my niepoprawni dodamy: w drugim meczu Skonecki — Johansson, lub Skonecki — Bergelin, przegrywającym np. w Warszawie — damy Polakowi 40 procent szans na zwycięstwo.

Damy tyle samo szans, ile dawaliśmy mistrzowi Polski w ostatnim meczu z... Asbothem. Tom.



Wiziru I — Adam na pięknym sopockim korce walczył zacięto o tytuł międzynarodowego mistrza Polski. Niestety żaden z nich nie doszedł do finału Foto API

15 razy naj...

N AJSIŁNIEJSZY serwis — Ozirow (potężnie zbudowany tenisista radziecki, musi tylko poprawić technikę drugiego uderzenia serwisowego). Śmiało można powiedzieć, iż serwis Ozirowa jest jeszcze silniejszy od słynnych bomb Davidssona.

Najlepszy smecz — „Skonecki” (mowa oczywiście tylko o turnieju sopockim).

Najlepszy start Viziru I i Katona, nie mówiąc już o Asbothie.

Najlepszy bekend — Caralulis i Asboth.

Najlepszy forhend — 7...

Najlepszy wolej — chyba... Katona.

Najlepszy taktyk — Skonecki (zastrzegamy, iż tak było w czasie turnieju, zobaczmy co będzie dalej).

Najładniejszy styl uderzenia — Skonecki i Korczagin (Korczagin jest najmniej ofen-

sywnie grającym z tenisistów radzieckich, styl ma piękny).

Najmniejsza ambicja w walce — Caralulis w meczu z Asbothem i — niestety — niektórzy nasi juniori.

Największy talent — mistrz turnieju juniorów, Węgier Jancso.

Najlepszy z Polaków, poza Skoneckim i Jędrzejowską — „Olejniszyn” (Piątek grał w turnieju poniżej możliwości).

Najlepszy forhend kobiety — oczywiście Jędrzejowska.

Najlepszy skróć — Viziru I i Jędrzejowska.

Najlepszy start z kobiet — Koermecy i Erdodi.

Najlepszy wolej z kobiet — bezkonkurencyjnie — Koermecy. TOM.

Polska para deblowa uległa w finale po słabej grze a jednak mecz był do wygrania...

A URA zlitowała się nad tenisistami i w poniedziałek wszystkie gry odbyły się według programu. Spotkania rozpoczęli juniorzy. Przed południem w półfinałach gry pojedynczej Jancso wygrał z Licsem 4:6, 6:2, 6:4, a Juhasa z Naumowiczem 6:7, 6:2. Licis nawizował z Jancso otwartą walkę, z której miał szansę wyjść zwycięsko, gdyby w trzecim secie prowadząc 3:1, 4:3, zagrał bardziej zdecydowanie i więcej ryzykował a nie wdał się w monotonną wymianę. Węgier w odpowiednim momencie przypieszał piłkę a Licis posyłał ją na aut. Dziwnie, że Licis nastawił właśnie jego starsi rutynowi koledzy. Naumowicz grał z Juhasem za miękko i za sennie. Jego uderzenia były bardzo niedobre. Junior radomski sprawiał wrażenie,

że po korce chodzi laskawie starszy pan w wieku ok. „50”.

FINAŁ JUNIORÓW

Gry popołudniowe rozpoczął emocjonujący pojedynek Asboth — Skonecki (piszemy o nim na innym miejscu) po czym na przeciw siebie stanęli finaliści gry pojedynczej juniorów: Jancso (Węgry) i Juhas (Rumunia). Spotkanie to, które wygrał Jancso 6:2, 6:4, nie wywołało dużego zainteresowania. Stroną atakującą był bez przerwy Węgier. Nieudolny arbitry tego spotkania deprymował obu graczy.

Pierwszy półfinał gry mieszanej, nie odbywał się, gdyż Rumunka Stancescu z powodu złego stanu zdrowia nie stała na korce i para Kórmóczy, Asboth kwalifikuje się do finału w o.

Korzystając z wolnego terminu, zorganizowano treningową pokazówką w grze mieszanej między parą radziecką Korowina, Ozirow — a Węgrami Kórmóczy, Katona — sukces odniosła para węgierska, wygrywając 6:1, 8:6. Goście grały wybitnie ofensywnie, ale wiele ich piłek grzęzło w siatce, Węgrzy grając natomiast bezbłędnie. Słone serwy i smecz Ozirowa znalazły uznanie widowni i fachowców. W drugim secie para radziecka obroniła 7 meczboli.

ŻARTY MIKST

Ostatnia gra dnia, to zwycięstwo pary polskiej Jędrzejowska, Skonecki nad mikstem węgierskim Erdodi, Adam 5:7, 6:1, 6:4. W pierwszym secie Polacy zdobywały prowadzenie 4:1, 5:3... przestają grać. Skonecki odczuwa zapewne zniechęcenie po walce z Asbothem, Jędrzejowska nie rusza się wcale do piłek; Węgrzy wyrównują i wygrywają sta 7:5.



Erdodi i Jędrzejowska po spotkaniu półfinałowym gry pojedynczej. Obie uśmiechnięte, choć wygrała tylko jedna Foto API

Zia passa trwa do stanu 0:1 w drugim secie. Głośne protesty publiczności robią swoje. Jadzia zaczyna „chodzić”, a przykład ten ociga Skoneckiego. Zryw ten powoduje wygranie w szybkim tempie seta 6:1. W trzecim Polacy znowu prowadzą 4:0, ale w każdym gemie łczy się zacięta walka. Teraz para węgierska zaczyna ofensywę, korzystając ze zwolnienia gry przez Polaków, wygrywa 3 gry, ale dwa nieporozumienia gości w następnych gemie, przy czyniają się do prowadzenia przez parę polską 5:3. Jeszcze Adam wygrywa swój serwis, ale w następnym gemie Polacy prowadzą 40:15. Pierwszy meczbol, to silny smecz Skoneckiego. Wybucha burza oklasków, publiczność dąży już do wyjścia, ale okazuje się, że piłka przeszła przez dziurę w siatce. Partnerzy wracają na stanolska, ale już następna piłka pada łupem pary polskiej i set 6:4.

PORAŻKA W DEBLU
Możliwa pogoda trwała, niestety, tylko jeden dzień. We wtorek znowu spadł deszcz, przerywając spotkanie po kawozie Ozirow — Viziru I i uniemożliwiając rozegranie finału gry pojedynczej pań. Na szczęście przedtem odbył się jeszcze finałowy pojedynek w deblu Asboth, Adam — Skonecki, Piątek.

Do stanu 2:2 w pierwszym secie toczy się równa walka, potem między parą polską wynika coraz więcej nieporozumień i Węgrzy, którzy wyjącej nie grał bardzo dobrze, uzyskują i seta 6:2. Drugi set toczy się w sennym nastroju. Gra nie przypomina zupełnie szybkiego zrywającego debela. Coraz częściej nieporozumienia między Skoneckim i Piątkiem i Jędrzejowską i Węgrami. Przy stanie 2:2, Węgrzy wygrywają serw Skoneckiego, po tem uciekają 4:2.

Jeszcze jedna gra dla Polaków 4:3 i goście energicznym atakiem zdobywają dwa gemy i seta 6:3.

Trzeci set mimo zwycięstwa Polaków 6:4 nie wpłynął na poprawę poziomu. Teraz notujemy kilka nieporozumień u Węgrów, którzy, jakby zwolnili tempa.

Po krótkiej przerwie zaczyna się gra — tym razem na dobre. Para polska wygrywa serw Adama a potem swój i jest 2:0. Węgrzy rewanżują się natychmiast wyrównując na 2:2. Skonecki i Piątek nie rezygnują jednak z walki — znowu prowadzą 3:2, goście wyrównują, a potem korzystają znowu z fatalnych nieporozumień na szę parę i prowadzą 4:3. Kilka ładnych pojedynków, wygranych przez Polaków i stan gier brzmi 4:4. Serwując Adam psu je prawie wszystkie piłki i goście oddają gema 4:5. Znowu widzimy charakterystyczny zryw Węgrów, którzy wygrywają z rzędu trzy gemy i decydującego seta 7:5.

OZIEROW — VIZIRU I
Na korce zjawiają się Ozirow i Viziru I, by rozegrać pokazówkę. Ozirowu I, by rozegrać pokazówkę, w ub. dniu w gra znacznie lepiej, niż w ub. dniu w mikście. Widać, że przyzwyczaił się już trochę do gry na kortach sopockich i „szlengerów”. W każdym gemie o toczy się zacięta walka. Seta wygrywa ostatecznie Viziru I 9:7. W drugim secie, kiedy Ozirow prowadził 6:5, spotkanie przerywa deszcz.

W międzyczasie na sąsiednim korce Erdodi stoczyła towarzyską walkę z Korowiną. Pierwszego seta wygrała Korowina 6:3, drugiego Erdodi 6:0.

[Corgo]